



Spotkanie z poezją Akcja Juliusza SŁOWACKIEGO

Postać i twórczy dorobek wybitnego polskiego poety doby romantyzmu, dramaturga i filozofa Juliusza Słowackiego jest szanowana i lubiana nie tylko na całym świecie i w Polsce, lecz także w kraju gdzie się urodził – u nas – na Ukrainie. Na cześć J. Słowackiego nazwane zostały ulice we Lwowie, Stanisławowie, Tarnopolu, Dnieprze, Równym, Łucku, Kopyczeńcach, Barze, Drohobyczu i innych miastach i miasteczkach. Są szkoły i licea, biblioteki i stowarzyszenia Polaków jego imienia.

Stolica Ukrainy Kijów również posiada święte miejsce pamięci polskiego wieszcza. Jest to piękny pomnik autorstwa znanego polskiego rzeźbiarza Stanisława Radwańskiego, który był odsłonięty uroczystie 20 września 2012 roku w samym centrum miasta obok zabytkowego kościoła św. Mikołaja przy ul. W. Wasylkowskiej 75.

Ciąg dalszy na str. 3



Przedstawiciele polskiej społeczności Kijowa, dyplomaci i duchowni zebrałi się przed pomnikiem Juliusza Słowackiego, żeby odznaczyć kolejne urodziny Wielkiego Mistrza Pióra

Obcowanie z literaturą polską

NA UKRAINIE CZYTANO „PRZEDWIOŚNIE”

W sobotę, 8 września, w całej Polsce i w dwudziestu sześciu krajach, na wszystkich kontynentach (nawet na Antarktydzie) odbyło się Narodowe Czytanie – polska akcja społeczna propagująca znajomość literatury narodowej.

Akcja Narodowe Czytanie, której pomysłodawcą była Agnieszka Celeda (dyrektor Biura Kultura) po raz pierwszy została zorganizowana 8 września 2012 roku przez ówczesnego Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. Zainicjowano ją wspólną lekturą „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza.

W 2013 roku odbyło się czytanie dzieł Aleksandra Fredry, a w 2014 czytano: „Trylogię” Henryka Sienkiewicza. Czwartą edycję akcji w 2015 objęła swoim patronatem para prezydencka - Andrzej Duda i Agata Kornhauser-Duda. Przygotowano specjalną krótszą adaptację „Lalki” Bolesława Prusa. W następnych edycjach czytano kolejno „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza i „Wesele” Stanisława Wyspiańskiego.

Ciąg dalszy na str. 9



Piąty rok nauki w Polskiej Szkole Sobotniej przy ZPU

*Wrzesień, wrzesień!
W naszej szkole
klasy pełne słońca,
pełne dzieci. Bo wakacje
już dobiegły końca...*

Ta wesoła piosenka Elżbiety Buczyńskiej stała się mottem ceremonii uroczystego rozpoczęcia roku szkolnego w Polskiej Szkole Sobotniej przy Związku Polaków Ukrainy.

Cała społeczność szkolna, pełni wrażeń z letnich wakacji uczniowie, stęsknieni za nimi nauczyciele, zebrałi się 14 wrześ-

nia w auli gościnnej Szkoły Ogólnokształcącej nr 175 im. W. Marczenki w Kijowie.

Prowadzący Karolina-Milena Jermak i Paweł Łodońko powitali wszystkich zgromadzonych na inauguracji roku szkolnego, a szczególnie ciepło uczniów grup początkujących.

W przygotowanym starannie przez uczniów okazjonalnym montażu słowno-muzycznym znalazły się legendy o powstaniu państwa polskiego, bajki (w tym H. Sienkiewicza),

piosenki i wiersze o Polsce. Przypomniano pomyślnie przeżyte wakacje, lecz i objęto myślą dni nauki i pracy, które czekają w nowym roku szkolnym, w nowym rozdziale historii Sobotniej Szkoły Polskiej.

Podczas uroczystości nie zabrakło też akcentów przypominających o 100-leciu odzyskania niepodległości Polski i 30-leciu powstania Związku Polaków Ukrainy, przy którym to działa szkoła.

Ciąg dalszy na str. 3

W wielonarodowym gronie

Polacy z BIAŁEJ CERKWI na Festiwalu „Tauryjska Rodzina”

W dniach 25-26 sierpnia 2018 w m. Geniczek (w obwodzie chersońskim) odbył się 18 Ogólnoukraiński Festiwal „Tauryjska Rodzina” z udziałem mniejszości narodowych zamieszkujących Ukrainę. Na Festiwal po raz pierwszy zaproszono nasze Centrum Edukacji i Kultury (kierowane przez Natalię Cukan). Osiemnastu jego członków z entuzjazmem przyjęło to zaproszenie. (Patrz str. 7)



POWIEDZIELI:

■ „Często nie zwracamy na to uwagi, ale to właśnie dzięki pracy rolnika, jego trudowi, dzięki także jego ryzyku, bo przecież jest zdany na łaskę i niełaskę przyrody, żywiołów, właśnie jesteśmy w Polsce bezpieczni, mamy polską żywność, nie jesteśmy w tym zakresie od nikogo zależni. I to jedna z najważniejszych rzeczy, jakie polscy rolnicy robią dla polskiego państwa, ich ogromna, nieoceniona zasługa” - powiedział prezydent **Andrzej Duda** na uroczystościach dożynkowych w Spale.

■ „Pośród niezwykle różnorodności krajów Europy jedno jest jasne: solidarność i wolontariat są znakiem miłości do Chrystusa, a Kościół jest największą spośród instytucji europejskich organizacją, skupiającą, jak wynika z przeprowadzonych ankiet, w swoich szeregach dziesiątki milionów wolontariuszy - stwierdził metropolita abp **Stanisław Gądecki** na posiedzeniu plenarnym Rady Konferencji Episkopatów Europy (CCEE).

■ „Trzeba niestety gotować się do wojny, jeżeli ktoś chce pokoju - „si vis pacem, para bellum”. Dlatego trzeba pamiętać o potencjalnych zagrożeniach i o tym, że zawsze musimy być gotowi, najlepiej uzbrojeni. To, co miałem tutaj okazję zaobserwować, potwierdza mi, że idziemy we właściwym kierunku” - oświadczył premier RP **Mateusz Morawiecki** podczas odwiedzin Kwatery Głównej Wielonarodowego Korpusu Północno-Wschodniego w Szczecinie.

■ „Chcemy, żeby Wrocław, w którym obecnie mieszka ponad 100 tys. cudzoziemców, był miastem bezpiecznym dla wszystkich cudzoziemców, którzy tutaj przyjeżdżają. Od lat budujemy otwarty, tolerancyjny Wrocław, brzydzący się ksenofobią i neonazizmem. Będziemy dalej walczyć wszystkimi dostępnymi środkami, aby akty napaści na cudzoziemców, przejawy ksenofobii nie miały miejsca” - zapowiedział kandydat Koalicji Obywatelskiej na prezydenta Wrocławia **Jacek Sutryk**.

■ „Naszą ogólną troską jest to, żebyśmy tym co nas może łączyć, a nie dzielić, czyli językiem polskim posługiwali się jak najlepiej, szczególnie teraz w okresie stulecia niepodległości” - mówił prezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” **Mikołaj Falkowski**, na Targach Edukacyjnych Szkół Polskich na Litwie.

Ukraina-Polska

Państwowy Uniwersytet Przykarpacki w Iwano-Frankiwsku odwiedziła delegacja warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych na czele z rektorem, profesorem Adamem Myjakiem. Celem wizyty było nawiązanie współpracy uczelni wyższych, w ramach której zostanie zrealizowany program ochrony zabytków.

Rektor Uniwersytetu Ihor Cependa powiedział, że obecnie na Ukrainie istnieje niewiele szkół restauratorskich, więc taka współpraca powinna być początkiem owocnej działalności w dziedzinie renowacji zabytków. Na Uniwersytecie pierwsze kroki w szkoleniu specjalistów w tej dziedzinie już kiedyś zostały zrobione - założono kierunek „Restauracja”.

List intencyjny o współpracy

Współpraca będzie polegać na wspólnych działaniach renowacyjnych, w których wezmą udział studenci obu uczelni. Również na wydziale sztuk pięknych i rzemiosła oraz restauracji Państwowego Uniwersytetu Przykarpackiego będzie wykładał profesor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, Janusz Smaza.

Przed rozpoczęciem praktycznych renowacji należy przygotować bazę metodologiczną i edukacyjną. O tym mówił

Wiktor Jędrzejec, prorektor ds. Rozwoju i Nauki, Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Obie uczelnie będą wspólnie uczestniczyć w projektach

i programach mających na celu przywrócenie dawnej świetności zabytkom.

Włodzimierz HARMATIUK

(Foto: Bogdana Zasadko)



MUZEUM

Największa inwestycja w polskiej kulturze

Muzeum Historii Polski zostało powołane 2 maja 2006 roku. Muzeum prowadzi działalność wystawienniczą, edukacyjną, naukową i związaną z promocją dziedzictwa historycznego za granicą - przedstawiając najważniejsze wątki polskiej historii. Budowa siedziby i wystawy stałej, której otwarcie jest planowane na 2021 r., to obecnie największa inwestycja w polskiej kulturze.

Architektura budynku Muzeum Historii Polski jest świadomie budowaną narracją. Jest zapisaną w kamieniu i współczesnej formie: opowieścią o nawarstwianiu historii, odkrywaniu, odsłanianiu wielorakich znaczeń przeszłości, otwar-

tości oraz o wolności, będącej hasłem przewodnim Muzeum. Kamienna bryła w swym wizualnym wyrazie odnosi się do nawarstwień czasu budujących materię historii. W kolejnych warstwach, niczym w przekroju archeologicznym, dostrzegamy

ślady ludzkich działań, zdarzeń historii, epok. Indywidualny rysunek („osobowość”) każdej płyty kamienia, ich formacje, kompozycje, ornamentowe przetworzenia tworzą misterną tkankę wyrażającą tak indywidualny, jak zbiorowy wymiar

historii, nakładanie się naturalnych i kulturowych procesów, budowanie i zacieranie pamięci. Ten zapis czasu w materii trwa.

Gmach MHP, o powierzchni ponad 36 tys. m kw., będzie mieścił się na terenie Cytadeli Warszawskiej (tzw. Park Niepodległości) i będzie jednym z najnowocześniejszych muzeów powstających obecnie w Polsce i Europie. Według wstępnych szacunków będzie odwiedzane przez, co najmniej, 500.000 gości rocznie. Muzeum stanie się miejscem wielowymiarowego kontaktu z historią Polski, refleksji, a także dyskusji, zdobywania wiedzy, kontaktu z kulturą, ośrodkiem życia społecznego. ■



Triumf polskich matematyków

Enigma trafi do Muzeum Historii Polski

Muzeum Historii Polski podpisało z amerykańską firmą technologiczną Prescient list intencyjny o współpracy. Dzięki wsparciu finansowemu Muzeum zakupi

unikatowy egzemplarz Enigmy - niemieckiej maszyny szyfrującej. Ekspонат będzie można oglądać po otwarciu siedziby Muzeum w 2021 roku.

„Złamanie kodu Enigmy przez polskich matematyków jest jednym z kluczowych elementów współczesnej historii Polski i świata. Nastąpił przełom w losach drugiej wojny światowej. Rozszyfrowanie uratowało niezliczone ludzkie życie i skróciło wojnę. Nie byłoby to możliwe bez udziału polskich błyskotliwych kryptologów”.

Pod koniec 1932 roku polski matematyk i pracownik Biura Szyfrów Sztabu Głównego Wojska Polskiego, Marian Rejewski dokonał czynu uzna-

wanego za niemożliwy - złamał szyfr maszyny „Enigma” wykorzystywanej przez niemieckie wojsko i jako pierwszy odczytał wiadomości wysłane za jej pomocą.

W dalszych latach w pracy kryptologicznej pomagali mu dwaj inni wybitni matematycy, Jerzy Różycki i Henryk Zygalski. To polscy kryptolodzy dokonali kluczowego przełomu w swej dziedzinie przez zastosowanie do łamania szyfrów metody matematycznej w miejsce wykorzystywanej dotąd metody lingwistycznej - co stało się fundamentem wojennych sukcesów aliantów w zakresie kryptologii.

Maszyna, która trafi do

MHP wyprodukowana została na początku lat 30. XX w. Jest to egzemplarz przed seryjny Enigmy i jedna z pierwszych maszyn szyfrujących, jakie trafiły na wyposażenie armii niemieckiej. Zabytkowy ekspонат to maszyna z niemal kompletnym wyposażeniem.

Maszyna jest w doskonałym stanie, a jej zewnętrzny wygląd odpowiada oryginalnej, dobrze zachowanej maszynie Enigma I. Maszyna przez lata użytkowania przechodziła szereg modernizacji i napraw, co wskazuje na intensywne jej wykorzystywanie, przez okres lat 30. oraz drugiej wojny światowej. W wyniku tych modernizacji i napraw jest to maszyna sprawna i działająca. ■



Akcja

Spotkanie z poezją Juliusza SŁOWACKIEGO

Ciąg dalszy ze str. 1

Od chwili odsłonięcia pomnika i do dzisiaj opiekę nad nim sprawuje Kijowski Narodowościowo-Kulturalne Stowarzyszenie Polaków „Zgoda”.

Dzięki pomysłowi śp. prezesa Wiktorii Radik zainicjowane zostało niezwykłą dla wielkiego miasta formą imprezy pod „otwartym niebem” o charakterze poetyckim. Corocznym „Spotkaniem z poezją Juliusza Słowackiego”, które tradycyjnie już odbywa się 4 września, w dzień urodzin Poety. Celem przedsięwzięcia jest zapoznanie się oraz popularyzacja twórczego dorobku poety-romantyka, akcentowanie uwagi kijowian

na samo istnienie Jego pomnika w centrum miasta oraz usilenie - poprzez poezję - patriotycznych uczuć wśród Polaków Kijowa i polonusów goszczących w stolicy.

Z inicjatywy KNKSP „Zgoda” na czele z prezesem Olegiem Krysinem, 4 września, jak i co roku, przedstawiciele polskiej społeczności Kijowa zebraли się pod pomnikiem Juliusza, żeby odznaczyć kolejne urodziny Wielkiego Mistrza Pióra.

Wydarzenie zaszczylicili swoją obecnością: radca Wydziału Konsularnego przy Ambasadzie RP w Kijowie Jacek Goćłowski, prezes Związku Polaków Ukrainy Antoni Stefanowicz, dyrektor Muzeum Maksyma

Rylskiego w Kijowie Wiktorii Kołesnyk, którzy złożyli do podnóża pomnika biało-czerwone kwiaty. Z bukietami jesiennych kwiatów przybyli również sympatycy spuścizny literackiej Słowackiego z różnych stowarzyszeń Polaków na Ukrainie.

Po uroczystym złożeniu kwiatów, razem z o. Pawłem Szlachetą OMI z parafii św. Mikołaja przystąpiono do modlitwy. Modlono się o pokój między narodami, a także w intencji poetów i innych działaczy kultury i sztuki Polski i Ukrainy.

Prezes Oleg Krysin w swoim przemówieniu serdecznie przywitał zebranych oraz podkreślił wagę spotkań Polaków Ukrainy bezpośrednio pod pomnikiem Słowackiego - miejscem wielce symbolicznym dla Polaków Ukrainy. Podziękował także wszystkim uczestnikom wyrażając przekonanie, że takie regularne spotkania literackie są doskonałą możliwością wprowadzenia do świata poezji nowych entuzjastów.

W części artystycznej występowali znawcy tematu, osoby od wielu lat zaangażowane w kultywowanie polskości, zarówno amatorzy, jak i młodzież, która niedawno wstąpiła w szeregi ruchu polonijnego. Obfitą literacką mozaikę utrwaloną w wierszach wielkiego polskiego poety przybliżyli zebrany recytatorzy, zarówno w języku oryginału,



Inaugurując Spotkanie Literackie radca Wydziału Konsularnego przy Ambasadzie RP w Kijowie Jacek Goćłowski uwydatnił zebranych: „Spotykamy się dzisiaj przed pomnikiem Wieszcza, będącego ulubionym poetą Marszałka Piłsudskiego, poety którego to status w przemówieniu wygłoszonym w 1927 roku, podczas uroczystości złożenia prochów Juliusza Słowackiego na Wawelu, określił on zwięźle: „Królom był równy”!

jak i tłumaczeniach na język ukraiński. Ze szczególną żarliwością występowali stali uczestnicy Spotkań: Wanda Pawłowa, Michał Pietuchow, Helena Marcinkowska, Julia Ferencewa, Halina Karpowa. Słowo polskie, wiersze Słowackiego rozbrzmiewały w tym dniu wzbudzając zaciekawienie u przypadkowych przechodni.

Anżelika PŁAKSINA
(Zdjęcia autora)



Andrzej Płotnikow (10 lat) - jeden z niewielu zarecytował wiersze poety z pamięci



Podczas Spotkania Literackiego w gronie miłośników poezji panowała znakomita twórcza aura

Dobrych ocen i wielu sukcesów!

Piąty rok nauki w Polskiej Szkole Sobotniej przy ZPU

Ciąg dalszy ze str. 1

Obecni na sali artyści zespołu „Polanie znad Dniepru” zaproponowali symbolicznie uczcić te rocznice zapraszając uczniów różnych grup wiekowych do zatańczenia poloneza, który zaprezentował się wielce dostojnie. Następnie najmłodszym wręczono pamiątkowe pierniki utrzymane w barwach narodowych z emblematem szkoły.

Przy okazji od „Polan znad Dniepru” zabrzmiały wyrazy wdzięczności pod adresem Konsulatu RP w Kijowie

za wsparcie, które umożliwiło w tym roku, w gronie zespołów z 14 krajów świata, zaprezentować Polaków Ukrainy na 10. Światowym Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych.

Prezes ZPU Antoni Stefanowicz pozdrowił zebranych z początkiem roku szkolnego i podziękował dyrektor Szkoły Łesi Jermak i pedagogom Łarysie i Swietłanie Bułanowym za ich rzetelne starania, dzięki którym uczniowie pomyślnie opanowali język polski i oznaj-

mili się z literaturą, historią i kulturą Polski, o czym można było przekonać się naocznie oglądając program artystyczny.

Ciepłe słowa skierował również radca Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Kijowie Jacek Goćłowski do prezesa ZPU Antoniego Stefanowicza zaznaczając m.in.:

„Dziękuję Panie Prezesie za to, że doprowadził Pan do powstania tej szkoły, przyczynił się do jej stałego, wywołującego duże wrażenie, rozwoju”. Natomiast zwracając się do



uczniów zaakcentował: „Cieszę się, że tu jesteście. Na starcie macie istotną przewagę nad swoimi rówieśnikami, czy to z Polski, czy z innych krajów. Wasza znajomość języka ukraińskiego, polskiego i rosyjskiego jest nieopisanym kapitałem, który możecie odpowiednio spożytkować. Szansę dali wam rodzice, szanse dają wspa-

niali nauczyciele, a co wy z tym zrobicie – to już zależy tylko od Was. Pamiętajcie jednak, że to wy jesteście przyszłością, ostoją porozumienia między naszymi narodami i gdziekolwiek by jutro was los nie rzucił – nigdy nie zapominajcie o swojej wartości”.

Nie pozostaje nic innego jak życzyć uczniom i nauczycielom, powodzenia, wytrwałości, kreatywności i radości z podnoszenia swoich umiejętności. Rodzicom zaś życzymy wielu powodów do dumy i radości z osiągnięć ich dzieci.

Inf. własna

OPOWIEDZ MI O POLSCE – HISTORIE RODZINNE

Konkurs

Z okazji 100. rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości zapraszamy do udziału w konkursie OPOWIEDZ MI O POLSCE – HISTORIE RODZINNE. Konkurs skierowany jest do wszystkich przedstawicieli polskich środowisk – dzieci, młodzieży oraz dorosłych.

Niemal każda rodzina przechowuje związane z przeszłością pamiątki, to one przywołują wspomnienia o przodkach i istotnych dla nas wydarzeniach. Przypominają chwilę ważną dla naszych bliskich i całego narodu. Chcemy was zachęcić do poszukiwania tych rodzinnych skarbów – starych fotografii, listów lub przedmiotów pamiętających odległą czasem przeszłość. Jeśli nie trzymacie ich w domu odwiedźcie swoich rodziców, dziadków lub innych spokrewnionych seniorów i poproście ich o pomoc.

Biorąc udział w konkursie OPOWIEDZ MI O POLSCE – HISTORIE RODZINNE powinniście przede wszystkim znaleźć rodzinną pamiątkę związaną z Polską, jej drogą do niepodległości lub walką o wolność ojczyzny. Kiedy już odnajdziecie

w swoich rodzinnych archiwach wart wyróżnienia przedmiot przedstawcie związaną z nim historię, skąd się wziął, do kogo należał, zróbcie mu zdjęcie. Jeśli będzie to stara fotografia przedstawiająca waszych przodków, wyjątkową postać lub miejsce zeskanujcie ją i opowiedzcie nam w jakich okolicznościach powstała. Zapiszcie swoje historie, zarówno te dotyczące przedmiotów, jak i archiwalnego zdjęcia. Tworząc opowieść dołączajcie kolejne fotografie, na których poznamy biorących w niej udział członków rodziny lub istotne dla historii miejsca. Nadesłane prace

Nadesłane prace powinny być połączeniem waszych zdjęć i komentującego je tekstu lub fotoreportażem, który w jasny i zrozumiały sposób przedstawi historię przedmiotu.

Najlepszą HISTORIĘ RODZINNĄ organizatorzy nagrodzą tabletem multimedialnym, pakietem polskich filmów i zestawem książek. Zdobywca drugiego miejsca otrzyma komplet filmów i książek. Trzecia z nagrodzonych osób otrzyma komplet poświęconych Polsce książek.

Na prace organizatorzy czekają do 8 października 2018 roku. Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi 22 października.

Regulamin konkursu, karta zgłoszeniowa i oświadczenie – zgoda rodziców/opiekunów prawnych znajdują się na stronie: <https://ida.pol.org.pl/opowiedz-mi-o-polsce-historie-rodzinne>

Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”

Czytelnicy piszą:

Bogdan SIMENKO
z Bractwia (obwód winnicki)
pisze:

„Wiem, że wiele spraw dotyczących okazania różnorodnej pomocy obywatelom Ukrainy polskiego pochodzenia rozwiązują różnego rodzaju fundacje (np. Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”). Natomiast ciekawi mnie jakie funkcje pełni Biuro ds. kontaktu z Polakami za Granicą Kancelarii Prezydenta RP?

Biuro to powołane zostało w 2015 roku i na podobne pytanie dziennikarzy zagranicznych prezydent RP Andrzej Duda odpowiedział wówczas:

„Cieszę się, że w Kancelarii Prezydenta zostało utworzone nowe biuro ds. kontaktów z Polakami za granicą, poprzez które ja jako prezydent, w ramach swojej Kancelarii, mam bezpośrednią możliwość pogłębiania łączności z Polakami. Chciałbym przede wszystkim, żeby sprawy związane z Polonią zostały skoncentrowane w jednym biurze”

Prezydent wyjaśniał, że urzędnicy biura będą rejestrować i analizować napływające potrzeby, problemy i propozycje Polaków mieszkających za granicą a jednym z jego zadań

jest współpraca z podmiotami polonijnym i emigracyjnymi, w tym w celu zachowania dóbr kultury i popularyzacji wiedzy o polskim dziedzictwie kulturowym w kraju i za granicą,

Dzięki sygnałom zgłaszanym do Biura gromadzona jest wiedza na temat problemów Polonii i Polaków za granicą. Służy ona pracownikom Kancelarii Prezydenta RP do opracowywania systemowych rozwiązań.

Władysław SYCHTA
z Żytomierza pyta:

„Jak wyrazić się poprawnie, że ktoś zdobył 33 punkty czy może 33 punktów?”

W rubryce językowej wybitny polski językoznawca prof. Jan Miodek tak traktuje ten dylemat:

Jeden punkt, dwa punkty, trzy punkty, cztery punkty, pięć punktów. Już tutaj wyczuwamy, że tzw. związek zgody, czyli pełna logiczność gramatyczna, występuje tylko przy liczebnikach z przedziału 2-4.

Wtedy wszystko jest bardzo logiczne: dwa auta stoją, dwadzieścia trzy auta pojechały, czterdzieści cztery motocykle zawarczały. Natomiast kiedy przechodzimy

do liczebnika pięć i idziemy w górę, zaczyna się coś, co tak po ludzku biorąc, jest nienormalne, nielogiczne, bardzo trudne do uzasadnienia.

Nie dość, że w tych przypadkach rzeczownik nie stoi już w mianowniku, tylko w dopełniaczu, to w dodatku orzeczenie ma postać liczby pojedynczej: cztery auta pojechały, ale już pięć aut pojechało, trzydzieści trzy kobiety płakały, ale już trzydzieści pięć kobiet płakało...

Nasza stała czytelniczka z Kijowa Alicja TOFIŁO
pisze:

Mój dziadek i babcia przybyli na Ukrainę do Żmerinki na początku XX stulecia z Białegostoku. Ludzie często pytają mnie: „skąd takie nazwisko ni to polskie ni to ukraińskie. Niedawno w „DK” przeczytałam – ‘biskup Jan Sobilo’ i zrozumiałam, że nie tylko ja mam takie niezwykle nazwisko...

Pani Alicjo – otóż nazwisko Tofiło pochodzi od imienia Teofil, notowanego w Polsce już w XIII wieku, pochodzącego, z kolei, od greckiego Theóphilos, to od theos ‘Bóg’ + philos ‘przyjaciel’.

Ku uwadze miłośników kawy i literatury

AKCJA: PÓŁECZKA KSIĄŻKI POLSKIEJ W KAWIARNI

Akcję «Полічка польської книги» ініціював у серпні 2018 року Польський Інститут у Києві, а підтримали її кілька київських кав'ярень. Кожен бажаючий, завітавши до перерахованих нижче місць, матиме змогу за кавою або ж чаєм читати новинки польської літератури, як мовою оригіналу, так і українською. Полічки оновлюватимуться і кількість книжок на них збільшуватиметься.



Запрошуємо вас відвідати ці атмосферні місця української столиці, де ви матимете можливість поринути у світ польської літератури.

Полічки польської книги знаходяться тут:

Кафе-бар «Дефіцит» / вул. Ярославів Вал, 9

Кав'ярня Кульчицького «Перша кав» / вул. Богдана Хмельницького, 37/2

Кнайп-клуб «Купідон» / вул. Пушкінська, 1-3

Кав'ярня «На Станіславського» / вул. Костянтина Станіславського, 3

Кав'ярня Orthodox. Books/Coffee/Illustration / вул. Велика Житомирська, 21 А

Кав'ярня Paliturka - Coffee & Books / вул. Хрещатик, 46А

Кав'ярня «Трамвай» / Парк ім. Тараса Шевченка / вул. Терещенківська, 24

Простір «Циферблат» / вул. Володимирська, 49А

Konferencja



Оргкомітет міжнародного проекту ЄС - європейської конференції “Women In Tech Summit”

(27-28 листопада, Варшава, Республіка Польща)

оголосив конкурс на гранти для участі у заході студенток, аспіранток та жінок - молодих учених України, які працюють в сфері автоматичної, робототехніки, електроніки, мехатроніки, телекомунікацій, ІТ.

Українсько-Польський центр КПІ ім. Ігоря Сікорського виступає координатором від України в організації участі представниць університетів України в зазначеній міжнародній конференції.

Для забезпечення участі представниць університетів України європейський проект виділяє 120 грантів.

Грант включає в себе: оплату транспортування учасниць із Києва до Варшави та із Варшави до Києва, проживання в готелі у Варшаві, харчування під час заходів конференції.

Умови конкурсу на отримання гранту розміщено на сайті Українсько-Польського центру КПІ ім. Ігоря Сікорського за адресою: www.upc.kpi.ua; www.womenintechsummit.pl/ (044) 204-80-19 (Анна Біднюк), anna_bidnyuk@ukr.net

Człowiek dialogu

130. lat temu w Krzywiorówni na Huculszczyźnie urodził się polski prozaik, eseista, filozof kultury, czciciel, badacz i piewca folkloru huculskiego Stanisław VINCENZ. W czasach sowieckich, jego imię przemilczano i dopiero w latach 70. wyszedł on z zapomnienia, poczęto popularyzować jego twórczy dorobek.

W Kołomyi na gmachu byłego gimnazjum ustanowiono mu tablicę pamiątkową, jeszcze jedna, ale już wspólna z Iwanem Franką, jest w Obwodowej Bibliotece Iwano-Frankiwska. Jego imię nosi Polska Szkoła Sobotnia w Kołomyi.

Gdzie tylko zamieszkał, skupiał wokół siebie przyjaciół.

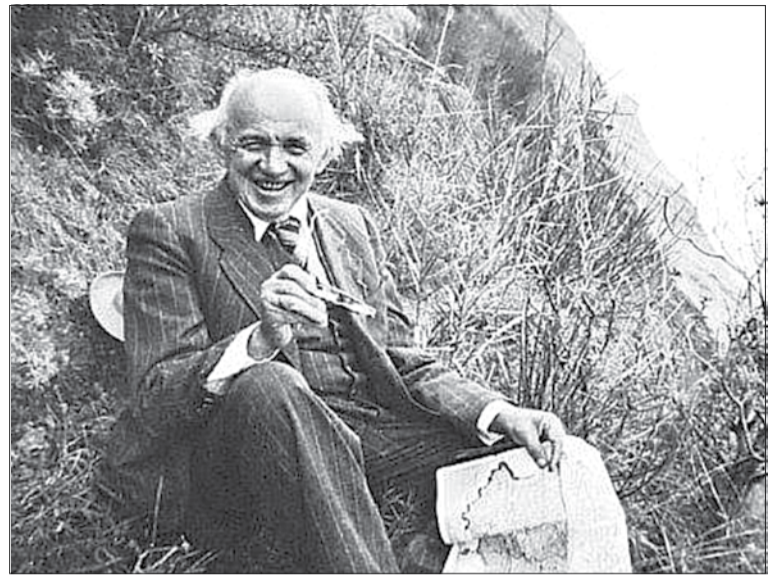
regionalizmy do dziedzictwa światowego. Vincenz był jednym z organizatorów zjazdów ludzi, którym bliska była idea zachowania poszczególnych regionów w ich kształcie kulturowym. Jego przodkowie pochodzili z Prowansji. On był polskim pisarzem, wielkim artystą słowa, myślicielem, humanistą, po wojnie skazanym na zapomnienie emigrantem, którego nazwiska w krajowych publikacjach nie można było nawet wymienić.

Wywodził się z zamożnego ziemiaństwa o koneksjach arystokratycznych i świeżo uformowanej warstwy przemysłowców. Ojciec, Feliks Vincenz, pionier przemysłu naftowego żywiłowo rozwijającego się od końca XIX wieku w Karpatach Wschodnich, przekazał dzie-

w pobliżu Czarnohory, Hucułka Połahna Slipeńczuk. Stanisław, najstarszy z rodzeństwa, był jej ulubieńcem.

Matka Vincenza - Zofia Zuzanna (z domu Przybyłowska) była córką marszałka szlachty powiatu kosowskiego. Wywodziła się ze starej szlacheckiej rodziny. Lubiła salony, życie, bale i rozrywkę. Ród Przybyłowskich, na własność posiadał wioskę Krzywiorównia nad Czarnym Czeremoszem. Stąd wywodziła się matka pisarza i tutaj on sam spędził dzieciństwo. Był to majątek dziadka (ojca mamy). Krzywiorównia była długi czas bardzo popularnym miejscem odpoczynku dla inteligencji.

Równie ważną postacią w życiu Vincenza był Jego



pasji ojca nafciarza, jakkolwiek rodzinnej kopalni ropy naftowej poświęcił wiele czasu i wysiłków. Jego fascynacje dotyczyły wielojęzycznej literatury, filozofii, kultury ludowej, świata

odmianę ukraińskiego. Mimo wrodzonej inteligencji i pasji poznawczej nie był prymusem ani pupilem nauczycieli. Miał bujny temperament i poczucie niezależności; wdawał się

W poszukiwaniu jedności człowieka i świata

Całe jego życie było nieustannym dialogiem z ludźmi i całym światem. Wybitni uczeni, chłopcy, nawet żołnierze sowieccy – przychodzili do niego, by choć przez chwilę w towarzystwie tego dobrodusznego mężczyzny odpocząć, zacerpnąć ciepła i nadziei. A jego nic tak bardzo nie zajmowało, jak poszukiwanie prawdy, która jednoczy wszystkich ludzi na świecie.

W czym tkwił sekret Vincenza? Był człowiekiem nadziei. Dostrzegał cywilizacyjne zagrożenia, a w swej twórczości zdawał się zmierzać, wbrew opinii Miłosza, do dramatycznego wniosku: jeżeli ludzkość zrezygnuje z dążeń do porozumienia i nie przyjmie postawy dialogowej, może stanąć „w obliczu zagrożenia, którym nie będzie umiała przeciwdziałać”. Mimo to, wzrok czytelnika i każdego napotkanego człowieka, Vincenz starał się odwracać w stronę piękna i dobra, tak jakby przeczuwał, że lekiem na zło jest skierowanie uwagi na to, co naprawdę wartościowe.

Pisarz zaangażowany był w działania zmierzające do rozprzestrzenienia idei „bliższej ojczyzny”, w naszym współczesnym języku powiedzielibyśmy – „małej ojczyzny”.

Miejsce dorastania, jego krajobraz, tradycja, zanurzenie w pewnej wspólnotcie, dają człowiekowi poczucie bezpieczeństwa. Zakorzenie w „małej ojczyźnie” umożliwia twórcy i każdemu człowiekowi samo-identyfikację, jest gwarancją autentyczności, a więc warunkiem niezbędnym do zaistnienia dialogu. Homer, Dante, Goethe, Mickiewicz – to pisarze wymieniani przez Vincenza jako ci, którzy czerpiąc ze skarbcza kultury, w których wzrastali, wnosili

Teren pogranicza kultur wymagał szczególnych relacji między członkami poszczególnych grup. Wzajemna otwartość, zrozumienie, tolerancja chroniły przed konfliktami i jednocześnie ubogacały życie całych wspólnot, głęboko osadzonych we własnych tradycjach. To przenikanie się kultur, połączone z powszechnym głębokim szacunkiem dla świata przyrody, jego praw, kształtowało ludzi szczególnie wrażliwych, twórczych i niezależnych.

ciom pamięć o arystokratycznym przodku z Prowansji, który w czasach rewolucji francuskiej schronił się na dworze austriackim, a przez ożenek z córką kościuszkowskiego generała doprowadził do spolonizowania swoich potomków.

Urodził się w 1888 roku w Słobodzie Rungurskiej, w powiecie peczenizyńskim, dwadzieścia parę kilometrów na południowy zachód od Kołomyi, w górskiej miejscowości Pokucia, gdzie wówczas było gęsto od szymbów naftowych. Nianką dzieci Vincenzów była przywieziona przez matkę z Krzywiorówni, modnego wówczas wśród inteligencji ukraińskiej letniska

dziadek - Stanisław Przybyłowski, który przekazał wnukowi wiedzę życiową o zachowaniu się, o wartości ludzi, o książkach, o sztuce, o samej Wierchowynie, a szczególnie o Czeremoszu. Zainteresowania dziadka kulturą lokalną, kontakty z Hucułami, nie pozostały bez wpływu na twórczość Vincenza. Stanisław Przybyłowski zmarł, kiedy Vincenz miał 17 lat. Pisarz pamiętał i poznał dziadka bardzo dobrze. Pisarz od najmłodszych lat był, więc uczony kultury regionu, tradycji, obyczajów, języka hucułów.

Stanisław Vincenz nie odziedziczył jednak ani zamiłowań matki do przyjęć i balów, ani

starożytnej Grecji... Pierwszym językiem, jaki poznał, była huculska gwara. Wraz z nią do jego świadomości docierały opowieści, wierzenia, obrzędy pasterskiego ludu. Jakkolwiek atmosfera zarówno dworu dziadka w Krzywiorówni, jak i domu Vincenzów w Słobodzie Rungurskiej była patriotyczna, polski był drugim językiem małego Siuny (tak spieszczano jego imię). Potem przyszła znajomość francuskiego, bo obowiązywał w salonie, niemieckiego - bo do gimnazjum w Galicji przyjmowano uczniów z podstawową znajomością tego języka, i angielskiego, bo mówili nim kanadyjscy górnicy zatrudniani w kopalniach Słobody Rungurskiej. Natomiast łacinę i grekę opanował jako uczeń klasycznego gimnazjum. Szczególnie upodobał sobie grekę i już w czasach gimnazjalnych pokochał grecką kulturę. W szkole opanował też literacką

w słowne utarczki z nauczycielami i katechetą. Z tego powodu musiał na rok opuścić gimnazjum w Kołomyi i uczył się w Stryju. Przyjaźnił się z kolegami pochodzącymi z różnych środowisk, w tym z wieloma Żydami. Niejedną z tych szkolnych przyjaźni miała swoją kontynuację w życiu dorosłym.

Po maturze w 1906 roku przyszedł pisarz wyjechał na studia do Wiednia. Uczęszczał na bardzo różnorodne zajęcia - od biologii i psychiatrii poczynając, przez sztukę włoską, sanskryt i język pali... na filozofii kończąc. W Wiedniu nauczył się języka rosyjskiego, doprowadził do perfekcji angielski, poznał włoski. Obracał się wśród wielonarodowościowej braci studenckiej, zaznajomił z tzw. anarchistami rosyjskimi, Rosjanami o lewicowych poglądach różnych odmian, którzy po rewolucji 1905 roku opuścili carskie imperium. Przysłuchiwał się ich dyskusjom i już wtedy wyrobił sobie krytyczny stosunek do ruchu rewolucyjnego i komunizmu.

W środowisku rosyjskim poznał swoją pierwszą żonę, Lenę Loeventon, pół Rosjanek, pół Gruzinek z Krymu. Studencki związek został „zalegalizowany” pod wpływem presji rodziny Leny w cerkwi prawosławnej podczas wakacyjnej podróży zakochanej pary po Rosji. W 1915 roku urodził się im syn, Stanisław Aleksander. Siedmioletnie studia Stanisław Vincenz zwięździł w 1914 roku doktoratem z filozofii religii Hegla i jej wpływu na Feuerbacha.

*W oparciu o materiały
Mirostawy
Otdakowska-Kuflowa
CDN*



W Bystrzcu, w miejscu, gdzie w latach 1926-1940 stał dom Stanisława Vincenza, poświęcono pamiątkową tablicę i huculski dębowy krzyż, ustawione staraniem Towarzystwa Karpackiego. Uroczystość rozpoczął sygnal trembit, który poniósł się daleko po wysokich potoninach

„Aster” w Czernihowie

Cudowny sierpniowy dzień stał się okazją do zapoznania wszystkich zainteresowanych z osobliwościami kultury polskiej.

Dla Kulturalno-Oświatowego Stowarzyszenia „Aster” w Nieżynie udział w Festiwalu Kultur Narodowych jest już tradycją. Członkowie Stowarzyszenia udali się na Dzień Niepodległości Ukrainy do Czernihowa, aby zaprezen-



tować polskie tradycje, kulturę i kuchnię. Tym razem Festiwal odbył się na centralnym placu Czernihowa. Stowarzyszenie Aster pokazało swoje osiągnięcia, a jest już ich niemało, jak również zaprezentowało dania polskiej kuchni.

Na stoisku Stowarzyszenia można było zapoznać się z jego poligraficznymi wydaniem,

a tu można się pochwalić ośmioma już tomami serii „Polacy w Nieżynie”, dwoma edycjami opracowania „Starodruki”, jak też licznymi broszurami i folderami. Przedstawiono także inne materiały drukowane o Polsce i języku polskim, w tym materiały publikowane w „Dzienniku Kijowskim”.

Gościom święta znakomicie smakowały dania polskiej kuchni, w tym bigos, pierogi i inne tradycyjne polskie smakołyki. Członkowie Stowarzyszenia Katarzyna Rowenczyn i Marianna Połulach zaśpiewały polskie piosenki na scenie głównej, za co otrzymały dyplomy, podziękowania. Władze Czernihowa przekazały Stowarzyszeniu „Aster” dyplom za aktywny udział w Festiwalu „Poleskie Koło” i dwudziestoletnią owocną działalność organizacji.

Maria NAKONECZNA



Młodzież z Kołomyi w Polsce

„Kwiaty Pokucia” - postać przyjaźni

W ciągu 20 lat istnienia nad Prutem osiągnięto wielkie sukcesy w edukacji dzieci i młodzieży z polskich i mieszanych rodzin, które opanowały nie tylko język polski, ale poznały polską historię, kulturę, tradycje ludowe.

Za ten okres zmieniły się pokolenia w chórze i zespole tanecznym „Kwiaty Pokucia”. Dziś wykonanie piosenek, tańców ludowych, jakich nauczyły się dzieci, dzięki Prezesowi Towarzystwa Stanisławie Patkowskiej-Kołoszenko niczym nie różnią się od ich rówieśników w Polsce.

Uczniowie z kołomyjskiej szkoły w tym roku, po raz trze-

ci wzięli udział w dziewiątym Międzynarodowym Festiwalu „Folklor świata” w polskim mieście Zduńska Wola w województwie łódzkim i zdobyły 3 miejsce wśród 6 państw uczestniczących w imprezie, uzyskując „brązowy” dyplom za swoje występy sceniczne i udział w korowodzie ulicznym zorganizowanym w ten dzień. Gratulacje za to otrzymała kierowniczka chóru i zespołu tanecznego Marjanna Jakubiak i Oksana Reznik.

Dzieci dobrze sobie radziły z językiem polskim. Z zapałem opowiadały o Kołomyi, dziękowały za gościnne przyjęcie. Dobrocią i troską obdarzył ich starosta powiatowy Wojciech Rychlik, który zabezpieczył



zakwaterowanie, wyżywienie i transport. W zamian, już po raz trzeci, „Kwiaty Pokucia” godnie reprezentowały Kołomyję, będąc prawdziwymi ambasadorami polsko-ukraińskiej przyjaź-

ni i porozumienia, pojednania naszych narodów, historycznie tak blisko powiązanych ze sobą. To istotny znak dla polityków naszych państw.

Roman WORONA



UWAGA!

Chcesz zamówić książkę z Polski - bez problemów!

Księgarnia internetowa POLTAX poleca wysyłkę za granicę polskich książek.

Oferta księgarni obejmuje między innymi: słowniki językowe, gramatykę i ćwiczenia, podręczniki językowe w tym język polski dla obcokrajowców, kursy językowe, repetytoria, multimedia, książki do nauki języków obcych oraz książki z zakresu medycyny, biznesu i finansów. Proponujemy też książki ogólne.

Szczegóły pod adresem:

Księgarnia
Internetowa
Poltax.waw.pl

CZYTAJ
«Dziennik
Kijowski»
na stronie internetowej:
www.dk.com.ua

“Dziennik Kijowski”
można zaprenumerować
na pocztę!!!

Індекс передплати

30678.

УКРПОШТА.

oraz przez Internet:

www.presa.ua

w rozdziale

„передплата он-лайн”

3 tradycjami - w sучасність

Współpraca

Українсько-польський проект «3 традиціями - в сучасність, або Українсько-польська кухня», в якому беруть участь ліцей № 144 ім. Г. Ващенка м. Києва та гімназія ім. Європейської Інтеграції, що в Новому М'ясті (Республіка Польща), отримав фінансову підтримку Польсько-української ради обміну молоддю. Цей проект направлений на розвиток громадянських компетенцій учасників та передбачає залучення до його реалізації не тільки учасників - учнів, а також їх родин.

З 2015 року учнівський та педагогічний колективи ліцею успішно співпрацюють з гімназією, що в Новому М'ясті. Два навчальних заклади знайшли багато точок дотику, реалізуючи спільний проект «Збереження національних кулінарних традицій в здоровому харчуванні».

Українські учні та вчителі

вже декілька разів відвідували польську гімназію-партнера. Так, у червні 2017 року українські учні та вчителі перебули в гімназії м. Нове М'ясто, а наступний етап реалізації проекту відбувся у місті Києві на початку жовтня 2017 року. Українські ліцеїсти і польські гімназисти, та їхні вчителі, отримали багато цікавої інформації про країни сусідів, навчальні заклади, а також безліч позитивних емоцій, спілкуючись один з одним.

Цього разу в рамках українсько-польського проекту 14 українських учасників (12 учнів та 2 учителів-координаторів) відвідають Польщу у вересні 2018 року, натомість 14 польських учасників (12 учнів та 2 учителів-координаторів) будуть перебувати в ліцеї №144 на початку жовтня 2018 року. Учням від 14 до 18 років. Основною умовою проекту є проживання всієї проектної групи в готелі разом з іншими учасниками проекту, як

в Україні, так і в Польщі. Насичена програма передбачає заходи для реалізації проекту, а саме: створення фото- та відео репортажів «Здоровим бути модно», опитування громадськості про переваги в харчуванні, зустрічі з ведучими популярних кулінарних телепередач та шоу, кулінарні майстер-класи, спільні уроки, інтеграційні тренінги, подорожі та ще багато цікавого.

Всі заходи спрямовані в одному напрямку – зібрати матеріали для створення, а потім і випуску українсько-польської кулінарної книги рецептів здорової кухні обох країн.

Таке освітнє партнерство сприяє підготовці молоді обох сусідніх країн до успішної самореалізації в умовах європейської інтеграції, формуванню спільних цінностей здорового способу життя та поваги до власних національних традицій.

Ірина ЛІПЧАНСЬКА
(координатор проекту)



W wielonarodowym gronie

Polacy z Białej Cerkwi na Festiwalu „Tauryjska Rodzina”

Ciąg dalszy ze str. 1

Święto rozpoczęło się od uroczystego pochodu, w którym maszerowało niemal pół tysiąca osób, reprezentujących 12 narodowości. My byliśmy na czele w jaskrawych strojach ludowych z polską symboliką i polskimi flagami narodowymi. Switłana Melnyczenko niosła na ręczniku ogromny bochen upieczony białocerkiewskimi piekarzami.

Z jednej strony Daniel Rastowecki (12 lat), ubrany w strój ukraińskiego Kozaka niośł flagę ukraińską, a z drugiej

- Anastazja Rastowecka (7 lat), w polskim stroju ludowym niosła flagę polską.

Na Placu Odrodzenia władze obwodu i rejonu powitały publiczność. Oleksandr Worobiow, przewodniczący Administracji Rejonu Geniczeskiego, wypuścił w niebo symboliczne gołębie pokoju. Nasz chór był jednym z 45 zespołów, które wystąpiły w koncercie galowym, trwającym 5 godzin. Równolegle na wystawie sztuki użytkowej prezentowaliśmy rękodzieła wyhaftowane koralikami i nićmi przez

mistrzów naszego Centrum. Natomiast na stoiskach kuchni narodowych częstowaliśmy chętnych pysznymi pączkami, przygotowanymi według polskiej receptury (z dżemem jabłkowym i jagodowym). Święto zakończyło się wspaniałym fajerwerkiem. Mieszkaliśmy w ośrodku „Mierzeja Arabacka” nad Morzem Azowskim. Pogoda była wspaniała: sprawna organizacja, słońce, ciepła woda w morzu - wszystko sprzyjało dobremu nastrojowi, który nie porzucił nas w drodze powrotnej do domu.

Jadwiga KOZISZKURT
(ZAINCZKIWSKA)

Zatrudnienie

Ukraina i polski rynek pracy

Niemal 8 na 10 obywateli Ukrainy jest zadowolonych z warunków pracy w Polsce i to do tego stopnia, że 84 procent z nich deklaruje, iż poleciliby zatrudnienie w naszym kraju swoim bliskim i znajomym - wynika z najnowszego raportu „Postawy obywateli Ukrainy wobec polskiego rynku pracy” przygotowanego przez Work Service. Z drugiej strony 59 procent badanych przyznaje, że opuści Polskę, gdy tylko otwarty stanie się dla nich niemiecki rynek pracy.

Jak wskazano w raporcie, masowy napływ obywateli Ukrainy do Polski trwa nieprzerwanie od 4 lat i występuje w czasie bardzo dobrej koniunktury naszym rynku pracy. Według niedawnych analiz ukraińskiego banku centralnego tylko w latach 2016-2017 z powodu emigracji zarobkowej Ukraina straciła 5-8 procent siły roboczej.

Obecnie Polska stała się wiodącym kierunkiem emigracji zarobkowej obojętnym przez naszych wschodnich sąsiadów.

Powody emigracji do Polski

Jak wynika z najnowszych badań Work Service, obecnie ponad trzy czwarte pracowników z Ukrainy wskazuje na wyższe wynagrodzenia w Polsce jako główny powód migracji. W drugiej kolejności wskazywany jest wyższy standard życia (37 procent), a jako trzeci powód podawany jest brak pracy na ukraińskim rynku pracy (22 procent).

Co ciekawe, tylko 1 na 10 badanych deklaruje, że przyjechał do Polski ze względu na większe bezpieczeństwo.

Jak czytamy, niemal 8 na 10 obywateli Ukrainy jest zadowolonych z warunków pracy w Polsce i to do tego stopnia, że 84 procent z nich deklaruje, iż poleciliby zatrudnienie w Polsce swoim bliskim i znajomym.

„Te statystyki powinny cieszyć, ale nie można ich czytać bez dodatkowych spostrzeżeń. Przede wszystkim dwie trzecie imigrantów z Ukrainy pracuje obecnie poniżej swoich kwalifikacji, co w głównej mierze dotyka osób z wyższym wykształceniem. Oznacza to, że przy obecnym modelu imigracji, potencjał osób napływających na nasz rynek pracy nie jest w pełni wykorzystywany. A musimy pamiętać, że w skali kraju występują coraz większe deficyty kadrowe również po stronie zawodów specjalistycznych” - zauważa Maciej Witucki, prezes zarządu Work Service.

„Ogromne zagrożenie dla gospodarki”

Ponadto, jak wskazano w raporcie, fakt, że obywatele Ukrainy napływają dziś masowo na polski rynek pracy, nie musi być trendem trwałym w kolejnych latach.

Pomimo że znacząca większość pozytywnie ocenia warunki zatrudnienia w Polsce, to jednocześnie 59 procent badanych deklaruje, że po zmianie polityki migracyjnej w Niemczech (na podobne warunki jak w Polsce), wybraliby pracę za Odrą. Jednocześnie tylko 6 procent respondentów całkowicie odrzuca taką perspektywę.

„To ogromne zagrożenie dla polskiej gospodarki, która w efekcie zaistnienia takiego scenariusza, w kilka miesięcy pogłębiłaby swoją lukę kadrową z poziomów 150 tys. wakatów do ponad 500 tysięcy. A to miałyby negatywne przełożenie na tempo wzrostu Produktu Krajowego Brutto” - podkreślił Maciej Witucki.

O badaniu

Badanie „Postawy obywateli Ukrainy wobec polskiego rynku pracy” zostało przeprowadzone przez firmę Work Service na celowej próbie 303 osób. Próbę dobrano z ogólnopolskiej bazy obywateli Ukrainy, którzy świadczą pracę w ramach spółek z Grupy Work Service. Badanie zostało przeprowadzone metodą wspomaganym komputerowo bezpośrednich wywiadów z respondentami.

(CAPI)

MALARZE POLSKIEGO KINA



Kadr z filmu „Popiół i diament”, reżyseria: Andrzej Wajda, 1958.
Na zdjęciu: Zbigniew Cybulski



Andrzej Wróblewski, „Rozstrzelania”, 1949, olej na płótnie

Do symbolistów spod znaku Malczewskiego Wajda nawiązywał także w „Brzezynie”, jednym z niewielu polskich filmów, które doczekały się obszernych opracowań dotyczących związków między filmem i malarstwem.

Nie ma w tym przypadku – przenosząc na ekran opowiadanie Jarosława Iwaszkiewicza, Wajda garściami czerpał z Malczewskiego, ożywiając na ekranie jego kolejne obrazy – od „Zatrutej studni” przez „Śmierć II”, aż po „Narcyza” i przywołując najważniejsze motywy z jego twórczości. W „Brzezynie” opowiedział o spotkaniu Erosa z Tanatosem, o namiętności i umieraniu, o łapczywości, z jaką pochłania się życie. Przy okazji stworzył jeden z najbardziej malarskich filmów w dziejach polskiego kina. ■



Kadr z filmu „Brzezina” w reżyserii Andrzeja Wajdy, 1970.
Na zdjęciu: Emilia Krakowska i Daniel Olbrychski i Renata Pajchel



Jacek Malczewski, „Autoportret z Thanatosem”, 1919

Klasyki polskiego malarstwa historycznego i fotograficzni awangardiści, mistrzowie światowego surrealizmu, rodzimi symboliści i mistrzowie malarskiej nostalgii.

Od Matejki po Waliszewską, od Bruegela po Hammershøia i Hoppera, od Van Gogha do Bellmera – polskie kino pełne jest malarskich cytatów i plastycznych inspiracji. Oto najciekawsze z nich. (Autor fragmentu materiału: Bartosz STASZCZYŹYŃ (culture.pl))

Kiedy go zobaczyłem, pomyślałem, że to, co ja chciałbym namalować, już zostało namalowane – tak Andrzej Wajda wspominał swoje spotkanie z obrazami Andrzeja Wróblewskiego.

Poznali się w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, a dla Wajdy to spotkanie było początkiem nowej artystycznej drogi. To za sprawą kolegi z ASP Wajda porzucił malarstwo dla kina, by za pomocą ruchomych obrazów opowiedzieć o wojennej traumie swojego pokolenia.

Do jego twórczości powracał wielokrotnie. Obrazy Wróblewskiego oglądaliśmy we „Wszystko na sprzedaż”, a o jego malarstwie Wajda nakręcił nawet film dokumentalny. Echa najważniejszych prac Wróblewskiego znajdziemy również w największym filmie Wajdy – „Popioł i diament”.

Scena śmierci Maćka Chełmickiego wyglądałaby inaczej, gdyby nie obrazy z cyklu „Rozstrzelań”, dojmujące malarskie opowieści o spotkaniu życia i śmierci. ■



Kadr z filmu „Tatarak” w reżyserii Andrzeja Wajdy, 2007.
Na zdjęciu: Krystyna Janda



Cinema. Edward Hopper „Woman in the Sun”, 1952

Kobieta stoi z papierosem w dłoni, patrząc w okno rozświetlone południowym światłem. Opowiada historię ostatnich miesięcy wspólnego życia ze śmiertelnie chorym mężem. Tak zaczyna się „Tatarak” Andrzeja Wajdy. Kobieta gra Krystyna Janda, a jej kilkuminutowy monolog to historia ostatnich miesięcy życia z Edwardem Kłosińskim, znakomitym operatorem i mężem aktorki zmarłym w 2008 roku.

Filmując tę scenę, Wajda sięgnął po klasyczny obraz Edwarda Hoppera, w którym widział najdoskonalszy zapis ludzkiej samotności. Wraz z Pawłem Edelmanem i scenografką Magdaleną Dipont odtworzył więc na ekranie słynne dzieło Amerykanina.

W rozmowie z Tadeuszem Sobolewskim Krystyna Janda wspominała: Obraz Edwarda Hoppera był kluczem do tej sceny: samotna kobieta w hotelu. Andrzej Wajda, wiedząc, że w tym, co mówię, nie ma fikcji, od początku założył wyrazistą formę. Sprawdzał, czy kolor ścian jest dokładnie taki, jak u Hoppera, czy okno jest w tym samym miejscu. ■

Filmowa adaptacja „Wesela” wyreżyserowana przez Andrzeja Wajdę, zrealizowana w 1972 roku to prawdziwa kopalnia malarskich cytatów.

Grany przez Daniela Olbrychskiego pan młody w scenie rozdierania koszuli wyglądał jak Rejtan z obrazu Jana Matejki, filmowe drużyny miały złotopomarańczowe wstążki podobne do tych z portretu Elizy Pareńskiej Wyspiańskiego, wąs Marka Walczewskiego podkręcono tak, by aktor przypominał bohatera „Autoportretu w zbroi” Malczewskiego, a Ewa Ziętek i Daniel Olbrychski za sprawą kostiumu i charakterystyki wystylizowani zostali na bohaterów „Autoportretu z żoną” Wyspiańskiego.

W pracach malarskich klasyków Wajda widział bowiem upostaciowanie najważniejszych polskich przywar, które w swym filmie wykpiwał, albo za którymi tęsknił, a dosłowność filmowych cytatów była zarazem hołdem złożonym mistrzom polskiej kultury. ■



Kadr z filmu „Wesele” w reżyserii Andrzeja Wajdy, 1972



Jan Matejko, detal obrazu „Rejtan-Upadek Polski”, 1866

Obcowanie z literaturą polską

NA UKRAINIE CZYTANO „PRZEDWIOŚNIE”

Ciąg dalszy ze str. 1

Lekturą Narodowego Czytania na kulminację akcji 8 września 2018 roku stało się „Przedwiośnie” Stefana Żeromskiego. Ponadto, Para Prezydencka proponuje do czytania przez cały rok teksty „Antologii Niepodległości”, której korpus tworzą 44 teksty polskich utworów, zarówno w całości, jak i w fragmentach – powieści, dramaty, poezje, pieśni, wspomnienia itd.

– ukazujące przewodnie idee tegorocznego jubileuszu: wolność i niepodległość. Znajdują się tam m.in. „Bogurodzica”, „Pan Tadeusz”, „Dziady cz. III”, „Potop” i inne.

„W trwającym roku stulecia odzyskania niepodległości pragnę zaprosić Polaków do Narodowego Czytania właśnie „Przedwiośnia”. Jestem przekonany, że wspólna lektura tej pięknej i mądrej książki pomoże nam jeszcze bardziej przybliżyć się do doświadczeń sprzed wieku. Bardzo zależy mi

na tym, aby tegoroczna akcja, oprócz jej stałego, głównego celu, którym jest promocja czytelnictwa, była też formą uczczenia jubileuszu. A zarazem chcę, aby przesłanie Żeromskiego wzbogaciło program obchodów i wydarzeń o niezwykle istotny i potrzebny element krytycznej refleksji nad dziejami ojczystymi” – napisał w liście Prezydent RP Andrzej Duda.

„Przedwiośnie” to ostatnia powieść Stefana Żeromskiego, która została opublikowana w

1924 roku. Pisarz dokonał w niej bilansu pierwszych lat niepodległości Polski, zwracając uwagę na entuzjazm, chęć odbudowy państwa, ale także na błędy i zaniechania. Książka stanowiła zachętę do wspólnej debaty nad kształtem II Rzeczypospolitej.

Fragmety powieści, opowiadające o rosyjskich perypetiach Cezarego Baryki i jego matki w Baku oraz o szaleństwach i okrucieństwach rewolucji bolszewickiej, czytano również w środowiskach społeczności polskiej na Ukrainie.

Okolicznościowe spotkania z „Przedwiośnią” Stefana Żeromskiego, z udziałem przedstawicieli Ambasady RP w Kijowie, zorganizowane zostały między innymi przez Związek Polaków na Ukrainie, Federację Organizacji Polskich na Ukrainie. Niesposób w pełni przedstawić zainteresowanie, z jakim spotkała się ta akcja w kręgu Polaków mieszkających na Ukrainie, stąd też ilustrujemy temat migawkowo.

Informacja własna



„Nasz rok szkolny już tradycyjnie rozpoczęliśmy od „Narodowego Czytania”.

W tym roku razem z radcą Konsulatu przy Ambasadzie RP w Kijowie Jackiem Goctowskim, prezesem ZPU Antoniem Stefanowiczem, redakcją „Dziennika Kijowskiego”, w gronie przedstawicieli KNUE i uczniów Polskiej Szkoły Sobotniej przy Związku Polaków Ukrainy przeczytaliśmy fragment „Przedwiośnia” Stefana Żeromskiego, w gościnnych progach Kijowskiego Narodowego Uniwersytetu Ekonomicznego im. W. Hetmana. Z zacięciem także obejrzelśmy film ilustrujący życiorys i twórczość Żeromskiego, jak również fragment filmu opartego na scenariuszu z „Przedwiośnia” – mówi dyrektor szkoły Lesia Jermak.



W niezwykle ciepłej atmosferze w Klubie „Kupidon” przy ul. Puszczyńskiej 1-3/5, z udziałem licznej grupy kijowian – miłośników literatury polskiej przebiegało czytanie „Przedwiośnia” po polsku oraz po ukraińsku. Organizatorem wydarzenia był Instytut Polski w Kijowie. Prelekcję o powieści S. Żeromskiego w kontekście 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości wygłosił dyrektor Instytutu Polskiego w Kijowie Bartosz Musiałowicz. Wśród czytających byli m. in. – radca ds. współpracy naukowo-oświatowej w Ambasadzie RP w Kijowie Emilia Jasiuk, korespondenci PAP i Polskiego Radia w Kijowie.



Czytanie Narodowe 2018 pod czujnym okiem prezesa Arseniusza Milewskiego odbyło się w nowym pomieszczeniu Polskiej Szkoły Sobotniej działającej przy Związku Polaków Borodziańki.



Na Podolu w Chmielnickim Czytanie Narodowe zainaugurował prezes Oddziału Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie Franciszek Miciński.



„Jesteśmy dumni, że w Czytaniu Narodowym 2018 roku, zorganizowanym przez Pierwszy Klub Polskiego – pisze organizatorka klubu PKP UA Wiktoria Gonczarenko – od zeszłego roku przybywa coraz więcej osób. Inicjatorem tegorocznego spotkania była Katarzyna Umańska, przy aktywnym udziale asystenta PKP UA – Dmitrija Starzyńskiego. Zachęcamy państwa do czytania literatury polskiej a, przy okazji serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych do naszego klubu. W każdą sobotę, przy każdej pogodzie, spotykamy się w Klubie Rozmów za Darmo, w „Puzatej Chacie” (w pobliżu stacji metra „Szuljawska”) w godzinach od 12.00 do 15.00, Tel/wiber +38 093 253 30 19 – PKP UA –!



Na czytaniu „Przedwiośnia” w żytomierskiej kawiarni „Teretenia” w postać Seweryna Baryki wcielił się Włodzimierz Iszczuk – redaktor naczelny kwartalnika „Głos Polonii”. Do wspólnego stołu zasiedli wszyscy uczestnicy spotkania – uczniowie Szkoły Wiedzy o Polsce i ich rodzice, powitani przez Natalię Kosteczką – Iszczuk – prezesa Związku Szlachty Polskiej w Żytomierzu.

Jubileusz Zjednoczenia Społecznego „Polskiej Macierzy Szkolnej” w Grodnie

Rozmowa
z wiceprezesem PMS
- Teresą KRYSZYŃ

- Pierwsze Koło Polskiej Macierzy Szkolnej w Grodnie powstało dokładnie 100 lat temu... kiedy odradzała się polska państwowość. Na czele koła PMS stanął ks. kanonik Antoni Kuryłłowicz, proboszcz tutejszego kościoła bernardyńskiego (dziś kościół seminaryjny). Jednocześnie zaczęły też powstawać nowe komórki Macierzy w różnych miejscowościach, tak



Teresa Kryszyn, wiceprezes PMS na Białymostku (fot. Leszek Wątróbski)

aby krzewić naukę języka polskiego w całym niepodległym kraju. Warto pamiętać, że Polska Macierz Szkolna została powołana w roku 1905 przez pisarza Henryka Sienkiewicza i reaktywowana 3 grudnia 1995 roku w Grodnie na zebraniu nauczycieli języka polskiego, rodziców i działaczy oświatowych. Jej głównym celem jest szerzenie oświaty polskojęzycznej na terenie Białymostku.

Zebranie organizacyjne Koła PMS w Grodnie odbyło się 24 grudnia 1918 roku. I to jest ta data, od której odliczamy kolejne lata działalności PMS na Białymostku.

Głównym zadaniem kół PMS w tamtych czasach było tworzenie szkół i nowych punktów nauczania, bibliotek i ośrodków dla dzieci. Nowe szkoły powstawały głównie w miejscowościach wiejskich. Ponieważ właśnie tam trzeba było najbardziej zadbać o oświatę obywateli odrodzonego państwa polskiego.

- **Także i obecnie nauka języka polskiego jest dla Was sprawą najważniejszą...**

- PMS działa na rzecz szerzenia oświaty polskojęzycznej

na terenie całej Białymostki. Nauczyciele zrzeszeni w PMS prowadzą zajęcia z języka polskiego w szkołach państwowych i społecznych. Ponad połowa z około 12,5 tys. dzieci uczących się języka polskiego na Białymostku to uczniowie naszych szkół społecznych. Niestety, obserwujemy proces wypierania języka polskiego ze szkolnictwa państwowego na Białymostku. Jednocześnie rośnie jednak zainteresowanie nauką języka polskiego. Ta potrzeba sprawia, że coraz więcej młodzieży uczy się w naszych szkołach społecznych.

Mówiąc zaś o planach na przyszłość władze organizacji będą zabiegać o ponowną rejestrację zdelegalizowanych 3 oddziałów w Werenowie, Grodnie i rejonie grodzieńskim oraz o utworzenie nowych jednostek w regionach, a także rozbudowę naszego Centrum Edukacyjnego w Grodnie. Obecnie PMS ma zarejestrowane struktury w ośmiu miejscowościach.

Podam też kilka innych przykładów naszej niezwyklej aktywności na Białymostku. PMS złożyła wniosek do Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego Polski o nadanie uprawnień do przeprowadzania egzaminów certyfikacyjnych potwierdzających znajomość języka polskiego jako obcego oraz złożyła wniosek do Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” o powołanie Lokalnego Ośrodka Metodycznego dla szkolnictwa polskojęzycznego na Białymostku. PMS posiada ku temu dobrze

przygotowaną kadrę nauczycielską, bogate doświadczenie oraz niezbędną infrastrukturę.

Kolejny raz został podjęty problem reaktywacji nauczania języka polskiego w przedszkolach oraz problem usunięcia nauczania języka polskiego ze szkół państwowych, szczególnie w obwodzie grodzieńskim.

Do najważniejszych tegorocznych imprez zaliczyć można: Olimpiadę Języka i Literatury Polskiej – w lutym i kwietniu; konkurs historyczny, poświęcony wydarzeniom odzyskania niepodległości – w marcu; Ogólnokrajowe Dyktando Polskie im. Krystyny Bochenek, które całym swym tekstem nawiązywało do 100-lecia niepodległości – w kwietniu; Festiwal im. Czesława Niemena, poświęcony pieśni patriotycznej



swoje pierwsze tegoroczne posiedzenie. Obradom towarzyszyła świadomość wyjątkowości 2018 roku – roku 100-lecia odzyskania przez Polskę Niepodległości oraz 100-lecia istnienia ZS „Polskiej Macierzy Szkolnej” w Grodnie.

Nasze tegoroczne uroczystości jubileuszowe zostały połączone z zakończeniem roku szkolnego 2017/2018. Odbywały się one w siedzibie PMS przy

Warto pamiętać, że Polska Macierz Szkolna została powołana w roku 1905 przez pisarza Henryka Sienkiewicza i reaktywowana 3 grudnia 1995 roku w Grodnie na zebraniu nauczycieli języka polskiego, rodziców i działaczy oświatowych.

- w maju czy wreszcie konkurs recytatorski „Kresy-2018”.

Mamy też specjalną wiadomość dla miłośników sztuki kresowej. W Bogdanowie powstanie muzeum Ferdynanda Ruszczyca.

- **Wróćmy do obchodów 100-lecia Waszej zasłużonej Organizacji...**

- W dniu 14 stycznia br. zebrała się Rada Programowa Zjednoczenia Społecznego „Polska Macierz Szkolna” na

ul. Horodniczańskiej. W uroczystościach tych wzięły udział setki osób, w tym wspaniałe grono pedagogiczne, władze PMS i oddziałów, Konsul Generalny RP w Grodnie pan Jarosław Książek z małżonką, przedstawicielka polskiego Senatu, przedstawiciel władz lokalnych w Grodnie oraz wielu przyjaciół PMS, jak i samych uczniów.

Wystrojeni w togi abiturienti odebrali następnie

swoje świadectwa ukończenia Liceum Społecznego przy PMS. Uczniowie i uczennice z najlepszymi wynikami w nauce otrzymali upominki. A dyrektor Liceum Społecznego im. Elizy Orzeszkowej życzyła młodzieży powodzenia na ich dalszej drodze dorosłego życia oraz udanych pierwszych prób samodzielności. Zarząd PMS nagroził i wyróżnił medalami nauczycieli i osoby zaangażowane w działalność Polskiej Macierzy Szkolnej, a także organizacje, instytucje i osoby zasłużone dla jej rozwoju.

Ponieważ nie posiadamy dużej sali, w której moglibyśmy zmieścić wszystkich naszych tegorocznych absolwentów, których było ponad 300, dlatego uroczystość zorganizowaliśmy na dziedzińcu lokalu PMS.

- **Wasze tegoroczne wakacje letnie przebiegały też w atmosferze jubileuszu. Były więc tradycyjnie kursy dla dorosłych i młodzieży...**

- Dla dorosłych był wakacyjny kurs języka i kultury polskiej. Zajęcia odbywały się u nas na miejscu. Była też wakacyjna szkoła języka polskiego dla młodzieży starszej. Mieliśmy również warsztaty teatralne pod hasłem: Mała Polska akademii teatralna, na które dostaliśmy dofinansowanie dzięki wsparciu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

Zajęcia były prowadzone w trzech blokach tematycznych. Pierwszy to elementy wiedzy o teatrze i sztuce polskiej. Następnie ekspresja twórcza - czyli typowo sceniczne zajęcia z młodzieżą, przygotowujące chętnych do pracy aktora i wreszcie zajęcia praktyczne w naszym grodzieńskim Teatrze Lalek. Nasze warsztaty teatralne zakończyliśmy występem uczestników naszych warsztatów w obecności ich rodziców, rodzeństwa i znajomych.

Były też kolonie letnie w Polsce, w Domu Polonii w Żytkiejmach. Zorganizowaliśmy je dla trzech grup dzieci polskiego pochodzenia. Organizujemy je tam corocznie, od kilku już lat, dla naszych wychowanków wspólnie z Fundacją na Rzecz Pomocy Dzieciom z Grodzieńszczyzny. Są one, w pewnym stopniu, wynagrodzeniem i zachętą do dalszej nauki. Uczestniczymy wreszcie w projekcie polska rodzina polonijna.



Siedziba Polskiej Macierzy Szkolnej w Grodnie (fot. archiwum)



Rok szkolny w Liceum Społecznym PMS w Grodnie tradycyjnie zamyka pochód licealistów ulicami miasta (fot. archiwum)

Był to projekt dwuletni, a jego celem było nawiązanie i wzmocnienie relacji między uczniami i nauczycielami szkół funkcjonujących w systemach oświaty innych państw oraz organizacji społecznych Polaków za granicą. Projekt ten obejmował realizację wspólnych przedsięwzięć edukacyjnych związanych z upamiętnieniem wydarzeń oraz osób związanych z odzyskaniem i utrwalaniem niepodległości przez RP w związku z obchodami setnej rocznicy odzyskania niepodległości. Przewidywał też upowszechnianie polskiego dziedzictwa narodowego, sylwetek wybitnych Polaków - w tym emigracyjnych oraz postaci polskiego pochodzenia zasłużonych dla społeczności lokalnych w kraju zamieszkania Polonii i Polaków.

I wreszcie nasi nauczyciele, tradycyjnie - bo trwa to już 20 lat, uczestniczyli w tzw. wakacyjnej szkole dla nauczycieli pn. Kanon wychowania narodowego. Złożyły się na nie trzydniowe warsztaty w Grodnie, prowadzone przez trenerów

z Polski oraz kilkudniowy wyjazd studyjny do Wiednia i Budapesztu, aby zapoznać się z tamtejszą oświatą polonijną. W końcu zaś sierpnia zorganizowaliśmy dla naszych najmłodszych spotkanie Przystanek Dwujęzyczność. Była to ciekawa impreza, która zwraca uwagę na rozwój osoby wielojęzycznej i wielokulturowej.

To pomysł dla nauczycieli, rodziców i dzieci promujący dwujęzyczność wśród Polaków na Białorusi poprzez wydarzenia kulturalne i szkolenia. Dodatkowym elementem była tu także możliwość skonsultowania się rodzica dziecka z logopedą zajmującymi się na co dzień pacjentami dwujęzycznymi. Główne wydarzenia w ramach Przystanku Dwujęzyczność odbyły się na bazie Centrum Edukacyjnego Polskiej Macierzy Szkolnej w Grodnie, Mińsku i Pińsku we współpracy z Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Rozmawiał
Leszek WĄTRÓBSKI



W wakacyjnej szkole dla nauczycieli pn. Kanon wychowania narodowego

Jubileusz 120-lecia

Narodowy Techniczny Uniwersytet Ukrainy - „Politechnika Kijowska” w 2018 roku obchodzi jubileusz 120-lecia.

30 sierpnia na uroczystym zgromadzeniu pracowników Politechniki rektor profesor Mychajło Zgurowskyj przedstawił dzieje uczelni i jej obecną działalność naukową i dydaktyczną, ilustrując wykład projekcją licznych starannie dobranych zdjęć. W części artystycznej wystąpiły uczelniane zespoły muzyczne i taneczne. W uroczystości uczestniczyły delegacje zaprzyjaźnionych



Po odsłonięciu pomnika Konfucjusza

W Politechnice Kijowskiej

politechnik z Polski. Następnie rektor odsłonił pomnik ku czci studentów i pracowników Politechniki, którzy zginęli w walkach w Donbasie.

Wesli studenci zagraniczni ze swoimi flagami państwowymi, następnie wyróżniający się sportowcy i uczestnicy amatorskich zespołów artystycznych.

w składzie Janusz Fuksa i Zygmunt Nikodem uczestniczyła w uroczystościach i spotkaniach okolicznościowych. Podczas spotkania kierow-



Studenci zagraniczni na placu Wiedzy KPI

Następnego dnia na Placu Wiedzy rektor odsłonił pomnik Konfucjusza, ufundowany przez Ambasadę Chińskiej Republiki Ludowej. Na placu zebrało się kilka tysięcy studentów pierwszego roku, świętujących swój dzień. Uroczystość rozpoczął hymn narodowy, odśpiewany przez chór uniwersytecki, a podchorążowie z politechnicznego instytutu wojskowego podnieśli na maszt flagę państwową. Delegacje wydziałów złożyły kwiaty pod pomnikami wybitnych naukowców uczelni, w tym pod pomnikiem prof. Wojciecha Świętosławskiego.

Studentów z trybuny powitał rektor Politechniki. Po nim przemówili jego goście z Kijowa, a także przedstawiciel Sekcji Wychowanków Politechniki Kijowskiej. Na plac wkroczyli przodownicy nauki z dziećmi podopiecznej szkoły podstawowej. Po nich młodzi wynalazcy pokazali swoje osiągnięcia techniczne: samochody wyścigowe, drony i makiety dwóch satelitów, które krążą wokół Ziemi.

Pojawili się tegoroczni zwycięzcy konkursów Królowa KPI i Mister KPI.

Zapłonął znicz pod dźwięki hymnu studenckiego „Gaudeamus igitur”. W niebo wzbił się napis „KPI-120” ułożony z żółtych i niebieskich baloników. Po zakończeniu godzinnej uroczystości studenci pierwszego roku udali się do swoich wydziałów, gdzie otrzymali indeksy studenckie.

Delegacja Sekcji Wychowanków Politechniki Kijowskiej

nictwa Politechniki z gośćmi wręczyła złote odznaki honorowe Naczelnej Organizacji Technicznej. Otrzymali je profesorowie Mykoła Bobyr i Tetiana Kyryczok za współpracę z polskimi uczelniami technicznymi. Delegacja przekazała kolejne materiały Sekcji do biblioteki KPI.

Delegacja złożyła wizyty w Domu Polskim i w Związku Polaków na Ukrainie.

Janusz FUKSA,
Zygmunt NIKODEM



Delegacje z Polski z kierownictwem KPI przed pomnikiem E. Patona

Wątek karpacki

Legenda rusińskiego państwa w Beskidzie Niskim jest ciągiem niejasnych zdarzeń, które z czasem obrośły w mit – Łemkom potrzebny do utrzymania tożsamości, a publicystom do wzbudzania sensacji.

Ogrom problemów, jakie wiązały się z odrodzeniem Rzeczypospolitej, uczynił sprawę Ruskiej Ludowej Republiki Łemków tak marginalną, że niemal znikła z historycznej pamięci – zwłaszcza, że świat, którego dotyczy, faktycznie nie istnieje. Zostało po nim nieco malowniczych cerkwi, przydrożne kapliczki i dziczące jabłonie w opustoszałych dolinach. Obecnie łemkowską narodowość deklaruje zaledwie 10 tys. polskich obywateli, lecz tylko dla połowy z nich to jedyna etniczna tożsamość. Niedostatek dokumentów każe wątpić nawet w istnienie tego efemerycznego państwa, ponieważ jego nazwę znamy tylko z metryk chrztu wystawianych przez proboszcza jednej z parafii.

Przebudzenie tożsamości

Wbrew obiegowym skojarzeniom ujawniony 100 lat temu separatyzm Łemków nie był częścią ukraińskiego nacjonalizmu. Przeciwnie – ich poczucie odrębności wyrosło z oporu przeciw aspiracjom „narodników”, by grekokatolików in gremio wcisnąć do ukraińskiego worka. Fundamentem tego sprzeciwu była zaś łemkowska duchowość, ciągle zakorzeniona w Cerkwi prawosławnej, czego nie zmieniły stulecia praktyk w Kościele unickim.

Wyjaśnia to pochodzenie Łemków od różnych ludów pasterskich, które, wędrując z południa, u schyłku XIV w. pioniersko wkroczyły we wciąż dzikie ostępy północnych Karpat. Przybyszów, zrazu zajmujących się wędrowną hodowlą, zachęcano do zakładania wsi na prawie wołoskim, co pozwoliło im zasiedlić doliny zarówno po węgierskiej, jak i polskiej stronie masywów Beskidu Niskiego i Sądeckiego, aż po sam Spisz.

Mimo że Łemkowie wolał wywodzić swych przodków od mitycznych Białych Chorwatów, grup tych nie łączyło nawet słowiańskie pochodzenie, ponieważ przychodziły zarówno z Rusi Kijowskiej, jak i z terenów dzisiejszej Rumunii, Albanii i Macedonii. Niekiedy całkiem odmienny dialekt obowiązywał już w sąsiedniej dolinie, stąd najsilniejszym lepszczem, czyniącym z Łemków społeczność, była wspólna tradycja bizantyjska i przywiązanie do Cerkwi. Z czasem zwykli uważać się za Rusnaków lub Rusinów i dopiero w XX w. zaakceptowali nadany im przez sąsiadów przydo-

XX wiek: Przebudzenie



Maksym Sandowicz, znany dziś jako Maksym Gorlicki – święty kościoła prawosławnego

mek Łemko, ukuty od nadmiernego szafowania przysłówkiem „łem” – też zresztą zapożyczonym gdzieś na Słowacji. Trudy życia w izolacji oraz poczucie osaczenia między wielkimi narodami Polaków i Węgrów tylko wzmacniały ich naturalny chłopski konserwatyzm i odporność na obce wpływy.

Wśród Polaków, poza geografami w rodzaju Wincentego Pola, region nie budził większe-

dzaniu świątyn. Względny spokój upadł pod naporem ukraińskiego nacjonalizmu, którego propagowaniem zajmowały się świeckie stowarzyszenia w rodzaju Towarzystwa Proswita. Jednak ich wpływy w Karpatach były mocno ograniczone, tyleż z powodu niechęci ludności, co braku aktywistów gotowych porzucić lwowskie kawiarnie dla biednych jak mysz kościelna wioski. Stąd polem bitwy o narodowy rząd dusz w Beskidzie Niskim stała się Cerkiew, szczególnie odkąd unicka hierarchia jęła otwarcie używać księży do ukrainizowania Rusinów, co szczególnie wspierał biskup przemyski Konstantyn Ritter von Czechowicz.

Łemkowskim wiernym nie spodobało się wzmoczenie kultu św. Jozafata Kuncewicza, który – zanim został zamordowany – w XVII w. terrorem zwalczał prawosławnych, lecz szczególnie ubodła ich zmiana jednego słowa w tekście liturgii.

Wskutek rzekomego aktu herezji, w 1911 r. trzy wioski podniosły bunt i w całości prze-

prawosławie z myślą o przejściu tamtejszej parafii. Wszakże obejmując posługę w Galicji, Sandowicz łamał obowiązujący w Austro-Węgrzech zakaz pracy dla prawosławnych duchownych, których wyświęcono w Rosji.

Wielkie rozdarcie

Wybuch wojny z Rosją przemienił podejrzliwość władz w paranoję, przez co swady religijne w zapadłych wioskach stały się kwestią życia i śmierci. Rusini świetnie pasowali do roli kozła ofiarnego za austriackie klęski z 1914 r., a im szybciej rosyjski walec zbliżał się do Krakowa, tym mocniej tropienie szpiegów i sabotażystów staczało się w barbarzyństwo.

Ks. Sandowicza na rozkaz rotmistrza Ditricha z Linzu rozstrzelano bez sądu w gorlickim więzieniu na oczach ciężarnej żony, ojca oraz brata, uwięzionych razem z kapłanem. Tysiące takich podejrzanych, potencjalnych lub prawdopodobnych moskalofilów, za których austriacka administracja

pola nie nadawały się do użytku.

Na co dzień cierpiąca nędzę, a teraz jeszcze spustoszona Łemkowszczyzna nie dostała wsparcia austriackich władz. Po ofensywie gorlickiej represje polityczne jeszcze się wzmożyły, a ogromne środki, zamiast na pomoc dla głodnych i bezdomnych, przeznaczono na budowę pompacyjnych cmentarzy wojennych. Upadek Austro-Węgier zastał więc Łemkowszczyznę rozdartą wewnątrz i ograbioną z elit, a do tego głodną i często bez dachu nad głową. Tkwiąc w tym rozpaczliwym stanie, Łemkowie chcieli zaradzić politycznej pustce, w którą nagle popadli. Wprawdzie Polacy i Ukraińcy już przed końcem wojny byli gotowi do montowania swoich administracji w Galicji, lecz dysponowali ograniczonymi siłami, skupili się więc na walce o miasta, górskie wioski zostawiając własnemu losowi. Jednak wobec narosłych podziałów nawet sąsiednie łemkowskie parafie nie umiały znaleźć wspólnego języka ani celu.

Ku Rosji

Pierwszą próbę samoorganizacji podjęli ukrajinofili z powiatu sanockiego, którzy już 4 listopada 1918 r. zebrali okolicznych mieszkańców na wiecu w Wisłoku Wielkim.

Z inicjatywy powołanej wtedy Ukraińskiej Rady Ludowej, powstała tzw. Republika Komańczańska, z ambicjami przyłączenia całego powiatu, wraz z Sanokiem, do Ukrainy.

Na zajęcie zamieszkanego w olbrzymiej większości przez Polaków miasta nie mieli jednak szans, głównie z powodu braku broni i dowódców wojskowych. Utworzoną milicją dowodził piekarz ze stopniem sierżanta austriackiej armii, lecz mimo usilnych próśb obiecywana w gazetach pomoc Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej nigdy nie nadeszła. Pod koniec stycznia 1919 r. w zasadzie sam widok 300 polskich żołnierzy pod Komańczą sprawił, że po drobnej potyczce powstańcy bez walki rozeszli się do domów. W istocie, wiele wsi nie przyłączyło się do awantury, a gdy w lutym do Woli Michowej zabłąkał się ukraiński oddział, chłopcy pod wodzą grekokatolickiego księdza rozbroili go i wydalili Polakom.

Po tygodniach braku zainteresowania polskich władz – mimo ewakuowania Austriaków i powołania już w październiku Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie – swój samorząd postanowili powołać także Rusini z zachodniej części Beskidu



go zainteresowania. Najgłębszą zadną było wspomnienie operujących w Beskidzie Niskim konfederatów barskich, którzy pozakładali warowne szańce przy austriackiej granicy. Nie zyskali tam chyba sympatii, bo gdy uciekali przed wojskiem Iwana Drewicza, nad wsią Cegielka chłopstwo zagroziło im drogę i straszliwie zmasakrowało. Z tamtych czasów, oraz z pamięci o przemarszach rosyjskiej armii na Węgry, Łemkowie przeneśli w XX w. swój nieco irracjonalny sentyment do Rosji.

Dwie cerkwie

Skutki unii brzeskiej przyjęto w Beskidzie Niskim wprawdzie niechętnie, ale z typową dla chłopów uległością. Niemniej opór musiał być odczuwalny, ponieważ przy wprowadzaniu obrządku grekokatolickiego władze eparchii przemyskiej przezornie zaniechały wymuszania zmian w liturgii i urzą-

szły na prawosławie. I choć najpewniej chłopcy tylko skorzystali z religijnego pretekstu, by utrzeć nosa aroganckim proboszczom, świat usłyszał, że Łemkowie nie chcą być Ukraińcami i łacinnikami. Atmosferę zaogniła pomoc Łemków przez prorosyjskich Czechów, a także pomoc płynąca od zarobkowych diaspór w USA i Kanadzie, gdzie także ruszyła fala konwersji na prawosławie

Władze świeckie i Kościół unicki zgodnie dostrzegły w tym fermentie niewidzialną rękę Rosji. Z rosyjską agenturą wiązano zwłaszcza działalność trzech prawosławnych duchownych, z których największą charyzmą cieszył się urodzony w Zdyni ks. Maksym Sandowicz (Gorlicki), świeżo upieczony absolwent seminarium w Żytomierzu. Podobno jego sprawką – jeszcze jako kleryka – było namówienie chłopów z Grabia do konwersji na

uznała większość lokalnych elit, a więc duchownych, nauczycieli i urzędników, nierzadko z całymi rodzinami wywożono do Styrii, gdzie w Talerhofie dla Rusinów z Galicji i Bukowiny stworzono bodaj pierwszy w Europie obóz koncentracyjny.

Represje podzieliły łemkowską społeczność, ponieważ ukrajinofili bez skrupułów austriackimi rękami zwalczały przeciwników politycznych, a denuncjacje służyły też grabieniu dobytku aresztowanych. Krótkotrwała rosyjska okupacja poskutkowała nie mniej bezwzględny odwetem, po czym w 1915 r. kolejne tysiące Rusinów wolało wycofać się z armią Dimitrijewa na wschód. Reszty spustoszeń dokonało dwukrotne przejście frontu oraz zimowa wojna pozycyjna. Czego w wioskach nie zniszczył ogień artylerii, żołnierze spalili w ogniskach, a zryte lejami, okopami i tysiącami grobów

Łemkowskiej tożsamości

Niskiego. Oprócz pilnej potrzeby zapewnienia administracyjnej pustki chciano zapobiec przyłączeniu Łemkowszczyzny do Ukrainy, co wobec wydarzeń pod Sanokiem uznano za realne niebezpieczeństwo.

W powiecie gorlickim wnioski wyniesione z pierwszych zebrań ludowych w Świątkowej przyniesiono na wielki wiec, który odbył się 27 listopada w Gładyszowie. 2 tysiące ludzi zebranych w zrównanej z ziemią wsi zdecydowało, że reprezentować ich będzie Ruska Rada wybrana demokratycznie z kilku przedstawicieli każdej wsi. Na czele samorządu postawiono powszechnie szanowanego unickiego proboszcza z Czarnego Michała Jurczakiewicza.

Najważniejszym celem politycznym wyznaczonym radzie było przyłączenie Łemkowszczyzny do Rosji. I choć wiadomości o skutkach rewolucji czyniły ten postulat coraz mniej atrakcyjnym, nie było mowy o ustępstwach. Dziś trudno pojąć, że w umysłach Łemków mit Wielkiej Rusi miał bardziej mistyczny niż polityczny charakter. Jednomysłności wprawdzie nie uzyskano, jednak zdanie odrębne proboszcza z Małastowa poparły tylko cztery wsie, wśród których znalazł się proukraiński Grab (ten sam, który niedawno z wierności do Rusi zmienił wyznanie na prawosławie) oraz leżąca po sąsiedzku Ożenna. Spełnienia aspiracji Łemków miał dochozić ich własny delegat na konferencję pokojową w Paryżu, wysłany za pieniądze pochodzące ze specjalnego podatku.

Ustanowiono też własne sądy w celu ścigania donosicieli i współpracowników władz austriackich. Mimo że pachniało to początkiem nowej wendety, zapadł tylko jeden wyrok śmierci na pewnego nauczyciela odpowiedzialnego za uwięzienie w Talerhofie proboszcza z Izb, Dymitra Chylaka. Wszakże z powodu ucieczki skazanego nawet tego jednego wyroku nie wykonano. Z poczuciem sprawiedliwości wiązał się też postulat wypędzenia greckokatolickich księży, którzy sprzyjali Ukrainie. Poza tym wiec zarządził wprowadzenie nauki rosyjskiego w szkołach.

Polska – wielka nieobecna

Pod wrażeniem wydarzeń w Gładyszowie podobne zgromadzenia zwołano w Krynicy, Śnietnicy i Sanoku, tworząc rady dla powiatów nowotaraskiego i sądeckiego, ale zapadł do wiecowania dotarł nawet do Osturni na Spiszu. Dzięki temu po utworzeniu 5 grudnia 1918 r.

we Florynce Naczelnej Rady Łemkowszczyzny szumnie ogłoszono zjednoczenie wszystkich Łemków, choć w tej deklaracji jedności było więcej życzeniowego myślenia niż prawdy.

Wszystko to działo się przy otwartej kurtynie i pełnej świadomości członków Polskich Komitetów Likwidacyjnych, czasem oficjalnie goszczonych na wiecach. Główną przyczyną tej zdystansowanej obojętności był nadmiar ważniejszych problemów, a zwłaszcza groźniejszych wrogów. W istocie, hermetyczny i ukryty w górach świat Rusinów nie miewał na co dzień punktów stykowych ze światem Polaków.

Nawet utworzenie łemkowskiej milicji wzbudziło więcej aprobaty niż obaw, ponieważ przeciągająca się nieobecność jakichkolwiek sił policyjnych rozzuchwiała grasujących po górach bandytów. Kiedy więc były oficer austriackiej armii Roman Sembratowicz sformował swoich milicjantów, Polski Komitet Likwidacyjny w Grybowie chętnie przekazał mu pół setki karabinów, z czego jeden maszynowy. Oprócz pokusy zaprowadzenia porządku bez angażowania polskich sił, przeważał pogląd, że nie ma lepszego gwaranta obrony przed ukraińskimi zakusami niż Łemkowie. Ponieważ jednak Kazimierz Ramułt, który podjął decyzję o wydaniu broni, jeszcze w 1918 r. otrzymał dymisję, trzeba zauważyć, że ów optymizm nie był powszechny.

Szansę na spokojne ułożenie polsko-łemkowskich stosunków zaprzepaściły wydarzenia za oceanem oraz w południowej stronie Karpat. Rusińska diaspora w Ameryce, która na obczyźnie radykalizowała się bardziej niż rodacy w starej ojczyźnie, już w październiku 1918 r. podjęła w Filadelfii negocjacje z przyszłym czechosłowackim rządem. Masaryk miał obiecać zjednoczenie wszystkim karpaccim Rusinom w jednym autonomicznym okręgu wchodzącym w skład republiki. Czy miał na myśli także Łemków spod Nowego Sącza i Gorlic – pozostało sprawą interpretacji prelegentów na wiecach.

Ku Czechom

Wkrótce z aprobatą Pragi Rusini z rejonu Preszowa powołali własną Karpatoruską Radę Ludową w Starej Lubowni, a za nimi poszli mieszkańcy Zakarpacia z Užhorodu i Chustu. Chociaż tam również nie było jedności, to przeważała opcja czecho-

słowacka, zwłaszcza w przyległym do Beskidu Niskiego okręgu preszowskim.

Wielu działaczy łemkowskich spod Nowego Sącza i Gorlic dostrzegło, że powstanie granicy państwowej wzdłuż grzbietu Karpat, oddzieli ich od reszty rusińskiej wspólnoty, a co gorsza, przerwie tradycyjne szlaki handlu bydłem z Węgrami i Słowakami. Odkąd pod wpływem bolszewizmu z głów zaczęła im wiatrzyć tęsknota za Rosją, od wielkorusko-ukraińskich dylematów ważniejsza była niepodzielność Łemkowszczyzny. Szczególnym trafem, do walki o jedność najgoręcej zagrze-



Dr prawa Jarosław Kaczmarczyk, w latach 1918–1920 premier Rusińskiej Ludowej Republiki Łemków

wał Dymitr Markow, działacz splątany więzami z Victorem Hładykiem, przywódcą diasporę w Ameryce i spiritus movens sojuszu z Czechami.

W efekcie 23 stycznia 1919 r., po prowokacyjnym samorozwiązaniu Naczelnej Rady Łemkowszczyzny i przekazaniu jej uprawnień Radzie Ludowej w Preszowie, większość działaczy rzuciła się pod skrzydła Pragi. Często dosłownie, bo wielu zaraz uciekło na Słowację, skąd wysyłali proczeskie i antypolskie manifesty, zaoznajające sytuację.

Z dawnych władz przy obowiązkach został tylko prawnik i pragmatyk dr Jarosław Kaczmarczyk próbujący nadal budować szkoły i nadwyrężone stosunki z Polakami. Oliwy do ognia dołały gazety piszące o czeskich patrolach penetrujących Beskid Niski oraz dostarczanych z południa transportach broni.

Ponieważ rok 1919 wyjątkowo nie służył zaufaniu do Czechów, reakcja Polski była natychmiastowa – wojsko zajęło otwartą dotąd granicę, a potem wkroczyło do wiosek.

Jakkolwiek czeskiego wojska w Koniecznej ani Gładyszowie nie znaleziono, to wielu działaczy bardzo się starało o jego przybycie. Specjalna łemkowska delegacja prowadziła w Koszycach negocjacje z czeskimi oficerami o możliwej aneksji polskiej części Karpat z Nowym Sączem, Gorlicami i Sanokiem włącznie. Zachwyceni wojskowi ubrali plan w taktyczne szczegóły i przedstawili politykom w Pradze, gdzie spodobał się większości ministrów. O jego odrzuceniu zdecydował Masaryk, który, będąc w trakcie sporów o Spisz, Orawę, a zwłaszcza Śląsk Cieszyński, nie chciał otwierać nowego pola konfliktu z Polską, zwłaszcza o teren gospodarczo bezwartościowy, a politycznie więcej niż kłopotliwy.

Z nikim, przeciw wszystkim

Mimo użycia wojska polska operacja miała policyjny charakter, aczkolwiek szykany i aresztowania bywały dotkliwe. Już w lutym internowanymi działaczami zaczęto wypełniać odziedziczony po Austriakach obóz jeniecki w Dąbiu. Jednym z pierwszych zatrzymanych był greckokatolicki ksiądz z Izb Dymitr Chylak, który niedawno wyszedł z Talerhofu. On był tym kapłanem, który miejsce udzielenia sakramentu na metrykach opisywał jako Ruską Republikę Ludową, co potem zmienił na określenie Ruska Ziemia.

Bywały także ofiary śmiertelne. Wójt Regetowa stracił syna, zastrzelonego podczas ucieczki przed patrolem, a kolejny zabity zdarzył się w Andrzejówce.

Szczególną formą represji był formalnie bezprawny pobór Łemków do wojska, co przy braku rąk do pracy na roli, wywołanym klęską głodu i epidemią hiszpanki, zagrażało egzystencji całych wiosek. Skutkiem

były ucieczki oraz odmowy składania przysięgi, a poza tym sprzeciwiano się kontrybucjom i rekwizycjom żywności, choć zwykle do tego stopnia nie było co rekwirować, że często rezygnowano z nakazów.

Kiedy w grudniu 1919 r. z Paryża zjechał w Beskid Niski sam Viktor Hładyk, o szukaniu kompromisów można było tylko zapomnieć. Zebrawszy kamarylę radykałów, której przewodził adwokat Zachary Kopystianski, w marcu 1920 r. znów uczynił z Florynki miejsce historycznego wydarzenia, choć skromniejszego od pamiętnych wieców. Kilkudziesięcioosobowe zebranie powołało nowe ciało, szumnie nazwane Radą Zwierzchnią Łemkowskiej Rusi. Stał nad nią zarząd o nazwie Komitetu Wykonawczego z przewodniczącym Jarosławem Kaczmarczykiem, a także m.in. z ks. Chylakiem, odpowiedzialnym za sprawy wewnętrzne, i Mykołą Gromasiakiem do spraw rolnych.

Podczas wojny z bolszewikami sprawa poboru do wojska znów się zaostriżyła, powodując ucieczkę tysięcy mężczyzn oraz kilku zabitych. Głośny był przypadek niejakiego Mychajły Koska, którego tak ciężko pobito, że zmarł w drodze do aresztu w Jasle. Władz Rady Zwierzchniej nikt jednak nie przesładował, uznając ją za nieszkodliwą aberrację. Nawet deklaracja woli połączenia Łemkowszczyzny z Rosją nie zrobiła wrażenia na władzy. Choć podczas wojny z bolszewikami była to co najmniej niezręczność, Kaczmarczyka, Chylaka i Gromasiaka aresztowano dopiero w styczniu 1921 r.

Mimo najcięższych oskarżeń o zdradę stanu ich proces przed Sądem Okręgowym w Nowym Sączu nie zmienił się w wielkie przedstawienie polityczne i – jak się zdaje – nikt nie miał na to ochoty. Oskarżeni, wspierani przez dwie gwiazdy lwowskiej palestry, wykazali, że nie mogą być winni dążenia do zmiany granic państwa w sytuacji, gdy granice te w sensie prawnym jeszcze nie istniały. Trwające zaledwie kilka godzin posiedzenie sądu z 10 czerwca 1921 r. zakończyło się pełnym uniewinnieniem od wszystkich zarzutów, a apelację prokuratury odrzucono, wytykając jej przy tym rażącą niekompetencję.

Niemniej Jarosław Kaczmarczyk postanowił wtedy ostatecznie rzucić politykę i całkowicie zająć się prawem, ks. Dymitr Chylak zaś wrócił na swoją parafię w Izbach, gdzie wziął jeszcze aktywny udział w schizmie tylawskiej, podczas której mieszkańcy kilkunastu wiosek dokonali konwersji na prawosławie.

Piotr BOŻEJEWICZ



Teren projektowanej Rusińskiej Ludowej Republiki Łemków (1918–1920)

Zadbaj o język swoich przodków

ktotyjeste.pl

Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” rusza z kampanią społeczną #KTOTYJESTEŚ. Akcja skierowana jest do polskich rodziców żyjących poza granicami kraju, którzy z różnych powodów nie uczą dzieci języka polskiego, nie decydują się na wysłanie ich do polskiej szkoły lub odkładają tę decyzję na później.

Organizując kampanię chcemy przestrzegać przed skutkami braku pełnej znajomości języka rodziców, ale też zwrócić uwagę na korzyści wynikające z dwujęzyczności dzieci. Chcemy pokazać jak wiele zyskują osoby, które od najmłodszych lat uczyły się więcej niż jednego języka i uczęszczały do polskiej szkoły – mówi Mikołaj Falkowski, prezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”. – Zależy nam również na tym, żeby język rodziców i dziadków był wciąż żywy wśród młodych Polaków, którzy w przyszłości będą reprezentować nasz kraj w miejscu zamieszkania lub zapragną wrócić do Polski. Szczególnie im, wracającym po latach do kraju przodków, dwujęzyczność ułatwi aklimatyzację, pomoże znaleźć satysfakcjonującą pracę i szybko nawiązać wartościowe kontakty.

Poprzez stronę internetową ktotyjeste.pl kampania ma przybliżyć także zagadnienie dwujęzyczności i rozprawić się z rozpowszechnionymi wśród polskich emigrantów mitami na jej temat. Dwujęzyczność to umiejętność równoległego i regularnego posługiwania się dwoma językami. Z dzieci, które w pierwszych latach życia nauczyły się mówić po polsku, a później nie uczęszczały na żadne zajęcia w tym języku, wyrastają nastolatki, których język polski zatrzymał się na poziomie mowy dziecka.



Według badań naukowych niemowlęta i małe dzieci z łatwością przyswajają dwa języki równolegle. Podstawowe, najwcześniejsze stadia rozwoju języka, przebiegają u dzieci podobnie, niezależnie od tego, czy rozwijają się one w środowisku jedno-, czy dwujęzycznym.

Na kampanię składają się 3 spoty wideo, które za pośrednictwem Internetu i mediów społecznościowych będą rozpowszechniane wśród Polonii i Polaków żyjących za granicą. Pokazują one problem braku edukacji dzieci w języku polskim z punktu widzenia zatrokanego dziadka - senior martwi się o przyszłość wnuka, którego rodzice, mieszkający w Londynie młodzi emigranci, nie przywiązują wagi do przekazywania synowi języka polskiego.

Elementem kampanii jest też serwis internetowy www.ktotyjeste.pl zawierający m.in.: listę zagranicznych placówek edukacyjnych uczących języka polskiego, podstawowe informacje dotyczące dwujęzyczności, a także formularz kontaktowy do konsultacji z ekspertami akcji. Kampanię digital-marketingową uzupełnią działania PR wykorzystujące popularnych wśród grupy docelowej influencerów. Kolejne odsłony kampanii nastąpią jesienią i przed Bożym Narodzeniem.

Ekspertami kampanii są: prof. zw. dr hab. Jagoda Cieszyńska-Rożek, prof. UAM dr hab. Justyna Gulczyńska, prof. dr hab. Halina Grzymala-Moszczyńska, dr Elżbieta Ławczyńska i Stella Strzemecka.

Kampania jest współfinansowana w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

Więcej informacji udziela:

Joanna Zając, Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”, ktotyjeste@pol.org.pl tel. +48 22 628 55 57

Facebook: [facebook.com/KtoTyJestesKampaniaSpoleczna/](https://www.facebook.com/KtoTyJestesKampaniaSpoleczna/)

Spot na YouTube: [youtube.com/watch?v=fff6e8EUf3Y](https://www.youtube.com/watch?v=fff6e8EUf3Y)

Związki mieszane

Coraz więcej obywateli Polski bierze ślub z obcokrajowcami. To przeważnie związki małżeńskie zawierane przez Polaków z Ukrainkami.

Z danych GUS wynika, że w ostatnich latach liczba ślubów między Polakami a obywatelami innych państw poszła w górę aż o 37,8 proc. – z 3367 w 2015 r. do 4662 w roku następnym.

– Za wzrost ten odpowiedzialni są przede wszystkim mężczyźni z polskim obywatelstwem, którzy żenią się z obywatelkami innych państw – twierdzi w najnowszym raporcie dotyczącym



Łodzianka Julia Jerzyńska z Antonem Ostrowskim są razem od pięciu lat i wychowują dziesięcioletnią córeczkę (fot. Grzegorz Gałasiński)

„Pieniądze dają chleb, los daje żonę”

małżeństw polsko-ukraińskich prof. Piotr Szukalski, demograf z Uniwersytetu Łódzkiego.

Z opracowania tego wynika, że przybyło przede wszystkim małżeństw Polaków z Ukrainkami. To było 298 małżeństw w 2011 r., 424 w 2013 r., 573 w 2015 r. i 782 w 2016 r.

– W Polsce mieszka coraz więcej Ukraińców, a ok. 35 tys. to ludzie młodzi, którzy tu kończą studia, znajdują pracę i układają swoje życie osobiste. Wielu z nich wiąże się z Polakami, stąd wzrost liczby takich ślubów – tłumaczy Piotr Tyma, prezes Związku Ukraińców w Polsce. Jak podkreśla, między mieszkańcami obu tych krajów nie ma większych barier kulturowych ani językowych, co pozwala im na łatwe wchodzenie w relacje osobiste. Poza Ukrainkami polscy mężczyźni na żony chętnie wybierają sobie Rosjanki i Białorusinki (w 2016 r. było to odpowiednio 107 i 99 ślubów).

Co ciekawe, równie szybko rośnie liczba małżeństw zawieranych na terenie Polski przez pary ukraińskie (było to

10 w 2010 r., 49 w 2015 r. i 68 w 2016 r.).

– To także pokazuje, że imigranci ze Wschodu się w naszym kraju „zadomawiają” – twierdzi w raporcie Szukalski.

W 2016 r. małżeństw polsko-ukraińskich najwięcej zawarto na terenie województwa mazowieckiego – aż 255. Rok wcześniej było to 213 związków. Na drugim miejscu znalazło się województwo lubelskie, gdzie w 2016 r. odnotowano 97 takich ślubów (w 2015 – 80) oraz Dolny Śląsk, gdzie zawarto 79 takich ślubów (rok wcześniej było to 61).

W trzech województwach pomiędzy rokiem 2015 a 2016 liczba małżeństw polsko-ukraińskich się zmniejszyła. To kujawsko-pomorskie, opolskie i podlaskie. We wszystkich pozostałych poszło w górę, w kilku (śląskie, podkarpackie i zachodniopomorskie) co najmniej o połowę. W Wielkopolsce nawet liczba ta się podwoiła.

Ślubne statystyki częściowo pokrywają się ze złożoną w tych regionach liczbą oświadczeń o zamiarze zatrudnienia

pracowników ze Wschodu. Według danych resortu rodziny i pracy najwięcej pracowników z Ukrainy przebywa w okolicach Warszawy i Wrocławia. W tych regionach wykonują oni nie tylko proste prace w rolnictwie, budownictwie czy domach prywatnych. Chłonne rynki pracy w dużych aglomeracjach przyciągają także lekarzy oraz informatyków.

Z kolei na Lubelszczyźnie duża liczba mieszanych związków wynika nie z liczby pracowników, ale z bliskości miejsca zamieszkania. Podobnie jest na Podkarpaciu, gdzie w 2016 r. zawarto 62 takie małżeństwa.

Wszystko wskazuje na to, że w kolejnych latach liczba takich małżeństw będzie rosła, bo jak oceniają demografowie, największy wysyp takich ślubów ma miejsce pięć–sześć lat po rozpoczęciu masowego napływu. – Powinniśmy oczekiwać, że następne dwa–cztery lata okażą się okresem dochodzenia do maksymalnej liczby takich związków – podsumowuje Szukalski.

Joanna CIEWEK

Moda



Brąz i róż – to kolory, które zdominowały 94 edycję najbardziej wpływowych targów mody męskiej na świecie Pitti Uomo. Zjawisko to jest dość zaskakujące, gdyż w Polsce obydwa kolory nie cieszą się zbyt dobrą reputacją w świecie mody męskiej. Różowy uchodzi wręcz za kolor wybitnie niemęski i nie jest to opinia odosobniona, lecz powszechna nawet wśród osób, które modą się interesują.

Fraszka

IMIENINY

*Goście przyszli,
nie zawiedli
stół obsiedli, pili, jedli
urządzili przegląd prasy,
opłakali stan swej kasy,
powiesili psy na rządzie,
ciut stracili
na wyglądzie,
obstawali przy swej racji,
korzystali z ubikacji,
wyszli chwiejnym
nieco krokiem ...
Identycznie,
jak przed rokiem.*

Michał MALAWSKI

Z kategorii MAŁŻEŃSTWO!

- ❖ Każda kobieta jest aniołem stróżem swego męża.
- ❖ Są mężczyźni, którzy żenią się jedynie dlatego, że się boją sami spać.
- ❖ Małżeństwo zabija miłość, ale natura nie znosi pustki i w to miejsce powstaje przyjaźń lub nienawiść.
- ❖ Jeśli mąż trzy razy dziennie mówi swojej żonie, że ją kocha, to albo czuje do niej niepojęte uczucie, albo się jej boi.
- ❖ Kiedy dziewczyna wychodzi za mąż, zamienia zainteresowanie dziesięciu młodych ludzi na brak zainteresowania jednego.
- ❖ Małżeństwo to coś takiego jak wzajemne czuwanie się dwóch kamieni szlifierskich.
- ❖ Do zawarcia ślubu potrzeba świadków, tak jak do wypadku albo pojedynku.
- ❖ Małżeństwo i wino mają jedną wspólną cechę: nabierają wartości dopiero po latach.
- ❖ Serce kobiety światowej jest na kształt róży, z której każdy kochanek po listku odrywa, tak że dla męża tylko cierni pozostaje.
- ❖ Demokracja, to jest najlepszy ustrój państwowy. W nim każdy obywatel może postępować tak, jak życzy sobie jego żona.

Wiersz

DWA NIEBA

Ja się przez chwilę
Nawet nie łudzę
Mamy dwa nieba:
Nasze i cudze

Które jest lepsze
Bóg raczy wiedzieć
Pod swoim – jakby
Bezpieczniej siedzieć

Pod naszym niebem
Rodzinna chata
Ona nas lubi
Jedna i brata

No, bo w Afryce
Suchej, bez wody
Kilimandżaro
Szczytem urody

Tam lwy i słonie
I Masajowie
Mnie Suwalszczyzna
Chodzi po głowie

Choć w Ameryce
Wielkie pieniądze
Moje – choć mniejsze
Ja nimi rządzą

Niebo nad Azją
Nad Hawajami
A nasze – piękne
Nad Mazurami

Nad tajgą – pięknie
W dawnym „Sojuszu”
Tyle, że u nas
Na większym luzie

Ludzie – jak ptaki
Świat oblatują
Ale najlepiej
W domu się czują

Bez względu na to
Co na obczyźnie
Niebo prawdziwe
Na Ojcowiznie!

Mikołaj ONISZCZUK

Ciekawostki

Poproszę o WIZYTÓWKĘ...

Historia wizytówki sięga XV wieku, a jej wynalazcami byli Chińczycy. Ta zwięzła forma zawierająca podstawowe dane kontaktowe (w wypadku wizytówek osobistych) oraz logo i dane firmy (wizytówki biznesowe) szybko rozpowszechniła się na całym świecie i do dziś odgrywa istotną rolę w nawiązywaniu kontaktów.

Wręczanie wizytówek to nie tylko nieodłączny element biznesowego konwensu, ale także oznaka profesjonalizmu i wiarygodności. Jaki wymiar powinny mieć zatem wizytówki, by dobrze spełniały te funkcje?

Standardowe wymiary wizytówek, podobnie jak wszelkie inne normy, ustanawia ISO (International Organization for Standardization). Dokładnie jest to norma ISO 7810 ID-1, odpowiadająca wielkości kart kredytowych, a więc: 85,60 mm × 53,98 mm. W wielu krajach wymiary te zostały jednak zmodyfikowane. W Polsce najbardziej rozpowszechnionym wzorem wizytówek jest wielkość 50 mm x 90 mm. ■

Literatura

Bajka ruska

Postarzał się car ojczulek, postarzał. Już nawet gołąbka własnymi rękami nie mógł zadusić. Siedział na tronie złoty i zimny. Tylko broda mu rosła do podłogi i niżej. Rządził wtedy kto inny, nie wiadomo kto. Ciekawy lud zaglądał do pałacu przez okno, ale Kriwonosow zasłonił okna szubienicami. Więc tylko wisielcy widzieli co nieco. W końcu umarł car ojczulek na dobre. Dzwony biły, ale ciała nie wynoszono. Przyszył car do tronu. Nogi tronowe pomieszały się z nogami carskimi. Ręka wrosła w poręcz. Nie można go było oderwać. A zakopać cara ze złotym tronem – żal.

Wojna

Pochód stalowych kogutów. Chłopcy malowani wapnem. Aluminiowe opilki burzą domy. Wyrzucają ogłuszające kule w powietrze całkiem czerwone. Nikt nie uleci w niebo. Ziemia przyciąga ciało i ołów.

Z mitologii

Naprzód był bóg nocy i burzy, czarny bałwan bez oczu,

Inkongruencja

Dzieła MICKIEWICZA w Indeksie Ksiąg Zakazanych

W 1848 roku Święte Oficjum Kościoła Rzymskokatolickiego wpisało dzieła Adama Mickiewicza do Indeks Ksiąg Zakazanych. Przyczyną tej radykalnej decyzji były ogłoszone drukiem tzw. „Prelekcje paryskie”, cykl wykładów poświęconych literaturze słowiańskiej, które w latach 1841-44 wygłosił poeta w College de France.

Krytykował w nich Kościół Katolicki za sprzeniewierzenie się zasadom pierwotnego chrześcijaństwa, nadmierny dogmatyzm, skodyfikowanie wszystkich aspektów wiary, doradne politykierstwo papieży. Jednocześnie jako jeden z najaktywniejszych przywódców Koła Sprawy Bożej skupiającego zwolenników Andrzeja Towiańskiego, nawoływał do odnowienia Kościoła zgodnie z ideami głoszonymi przez tę sekte, m.in.: autentyczne naśladowanie Chrystusa, wprowadzenie świeckich form kapłaństwa, wiarę w odkupienie win świata przez męczeństwo narodu polskiego (mesjanizm narodowy).

Książek wpisanych do

ZBIGNIEW HERBERT

przed którym skakali nadzy i umazani krwią. Potem w czasach republiki było wielu bogów z żonami, dziećmi, trzeszczącymi łózkami i bezpiecznie eksplodującym piorunem. W końcu już tylko zabobonni neurastenicy nosili w kieszeni mały posążek z soli, przedstawiający boga ironii. Nie było wówczas większego boga. Wtedy przyszli barbarzyńcy. Oni też bardzo cenili bożka ironii. Tłukli go obcasami i wsypywali do potraw.

Z technologii łoż

W obecnym stanie wiedzy tylko łoż fałszywe nadają się do obróbki i dalszej produkcji. Łży prawdziwe są gorące, wskutek czego bardzo trudno oddzielić je od twarży. Po doprowadzeniu do stanu stałego okazało się, że są bardzo kruche. Nad problemem eksploatacji łoż prawdziwych głowią się technolodzy. Łży fałszywe przed mrożeniem poddaje się zabiegowi destylacji, gdyż z natury są mętne i doprowadza się je do stanu, w którym pod względem

czystości nie ustępują prawie łożom prawdziwym. Są bardzo twarde, bardzo trwale i nadają się nie tylko do ozdób, ale także do krajania szkła.

Żołnierz

Idzie żołnierz na wojenkę. Szarfa purpurową przepasał piersi. Sznurem iskier związał koniec szabli z ostrogami. Kapelus z z trzema piórami na lekką głowę. Idzie żołnierz i śpiewa. Spotyka chłopca, który prowadzi konia na targ. Dzielnym żołnierz kupuje konia za mocny kułak i jedno pióro z kapelusza. Nocą zabrał nieznanej dziewczynie sen, a zostawił jej nadzieję kielkującą pod sercem i jedno pióro z kapelusza. O świcie zabił żołnierza z niebieską szarfą. Siedział głuptas na skraju drogi jak zając nad miedzą. To właśnie była wojna. O sprawę najważniejszą. Czy sztandary mają być szyte z purpurowego czy też z niebieskiego jedwabiu. Aż raz na rozstaju zobaczył kościstą staruszkę. Zdjął kapelus z i z żalem zobaczył, że trzecie i ostatnie pióro wolno opada na ziemię.

Wiersz

Kołysanka dla Orysi

Hej Orysiu, Orysienko,
słyszysz? - cicho pączek pęka
w kwietniu jasnym
i kwiecistym

Biały bez cichutko dzwoni,
Bez liliowy – ciszy broni
w maju majowoiskrzystym...

Słodko płynie woń akacji
z tej czerwcowej modulacji,

lipiec lipy znów kołysze...
Słyszysz?..

Sierpień?.. pozostawia rżyska,
słońcem żarzą się pastwiska...

Wrzesień?.. śnieżek na
jeżynie...
szkarłatnie jarzębina...

Ale – śpij już. Bierz poduszkę,
przytul do niej swoje uszko:
Słowik śpiewa,
Mrówka śpi.

Śpij i ty. A na to uszko,
co nie leży na poduszce
Księżyc w niebie –
jak serduszek –
naszpecze ci słodkie sny.

Iryna BONTENKO
01.05.2004



Palenie ksiąg heretyckich, obraz XV w.

Indeksu nie wolno było czytać, posiadać, ani rozpowszechniać bez zgody władz kościelnych pod groźbą ekskomunikacji. Ostatnie wydanie Indeksu opublikowane zostało w 1949 roku, zawierało ponad cztery tysiące pozycji i obejmowało teksty Adama Mickiewicza poświęcone mesjanizmowi.

W 1966 r. Kongregacja Nauki Wiary uznała, że Indeks, chociaż pozbawiony został znaczenia dyscyplinarnego, zachowuje swoją wartość moralną jako ostrzeżenie przed treściami szkodliwymi dla wiary i obyczajów. ■

RYSOWNICY POLSCY

ZA JAKIŚ CZAS...



WIERSZ KLASYKA

Szukam cię - a gdy cię widzę,
 udaję, że cię nie widzę.

Kocham cię - a gdy cię spotkam,
 udaję, że cię nie kocham.

Zginę przez ciebie - nim zginę,
 krzyknę, że ginę przypadkiem...

Kazimierz
PRZERWA-TETMAJER

*** Mówca
tak powinien
skonstruować
przemówienie,
by wyczerpać
temat, ale nie
wyczerpać
słuchaczy.**

W polskich Bieszczadach
zakwitły zimowity jesienne
(Colchicum autumnale). Kwiaty
te uznawane są za oznakę
kończącego się lata. Bardzo
łatwo pomylić je z wiosennymi
krokusami. Są piękne, lecz mogą
być niebezpieczne dla zdrowia.



*** Świat jest pełen niesprawiedliwości. Bankier
może napisać zły poemat i nic. A niech tylko
poeta spróbuje wypisać zły czek.**

*** Dziwne, ale przyjaciół często spotykamy dzięki
naszym złym nawykom i wrogów dzięki cnotom.**

Śniadaniownie (tzw.), kuszą porannym menu!

Wbrew lansowanej modzie śniadanie Polacy wolą zjeść w domu, ale główny posiłek w ciągu dnia 80 proc. jedzą poza domem, co jest najwyższym wynikiem w Europie.

Śniadanie w restauracji to w Europie wciąż domena państw południowych, a wzorec ten jest lansowany w różnych serialach i filmach. Moda ta przyjmuje się mocniej wśród konsumentów z młodszych grup wiekowych. Poranna wizyta w lokalu nie wynika wyłącznie z chęci zaspokojenia głodu czy oszczędności czasu, ale też chęci zrelaksowania się, odkrycia nowych smaków czy chęci spotkania się z przyjaciółmi.



Przed drzwiami gabinetu
ministra kultury stoi błądy
i trzęsący się ze strachu
petent.

Sekretarka, otwierając
drzwi, pyta:

- Tak bardzo boi się pan
ministra kultury?
- Nie, proszę pani, boję się
kultury ministra.

- Halo, policja? Chciałem
zgłosić włamanie. Wynieśli
mi z domu dosłownie
wszystko. Tylko telewizor
i jeden fotel został.

- Jakim cudem?

- Oglądałem mecz Polska -
Niemcy...

- Dzień dobry, czy
dodzwoniłem się RMF
FM?

- Tak.

- Wszyscy mnie teraz
słyszą?

- Tak. Jest pani na antenie.

- W supermarketach
i sklepach też mnie słyszą?

- Z pewnością.

- No, dobrze. Janusz, nie
kupuj jajek! Matka kupiła!

W sklepie zoologicznym:

- Poproszę tę czerwoną
papugę.

- Jest pan Francuzem, tak?

- Tak, ale co to ma do
rzeczy?

- W takim razie radzę panu
kupić również żółtą.

- Dlaczego?

- Ta czerwona mówi tylko
po angielsku. Za to ta żółta
tłumaczy na francuski.

- Rabinowicz, po co
kupujecie sobie gumową
kobietę, jak macie żonę?

- Żeby sobie z kimś
szczerze, od serca pogadać.

Wchodzi facet do baru
i pyta:

- Czy ktoś może zgubił
spory rulon pieniędzy
owinięty gumką
recepturką?

Jeden z klientów
pochodzi do niego
i mówi:

- Ja, ja! To moje!

- Masz, znalazłem gumkę.

TAAAKIE ZNALEZISKO!

We Wrocławiu kierowca Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego na pętli linii Tyska znalazł przy siedzeniu szaszetkę, ze znaczną ilością gotówki w różnej walucie. Mężczyzna od razu powiadomił o tym centralę ruchu.

W szaszetce znajdowało się 7700 dolarów amerykańskich, 945 euro oraz 575 złotych. Po skontaktowaniu się z policją, nieco ponad godzinę po znalezieniu szaszetki, na pętlę przyjechał radiowóz policji już z właścicielem zguby - obywatelem Ukrainy, który odebrał swoją własność.

Pieniądze trafiły do właściciela, a MPK pęka z dumy, że ma tak uczciwych pracowników. (Facebook)

*** Niektóre kobiety nazywają dyskrecją
powtarzanie sekretów i tajemnic szeptem.**

SZPITAL POD SZPITALEM

Ma sześćset metrów kwadratowych. Mieszczą się tam nie tylko pomieszczenia dla chorych, ale też między innymi rejestracja i poczekalnia. Schron pod szpitalem Żeromskiego w Krakowie został otwarty do zwiedzania.

To prawdziwy szpital pod szpitalem. Został on przygotowany na wypadek wojny w latach 50. XX wieku. Przewodnik opowiada: „Najpierw rannych przynoszono by do rejestracji, bo musieli być zapisani: skąd są, co się z nimi. Następnie chorzy trafiali do punktu segregacji oraz pierwszych zabiegów. Jeśli zdarzyłoby się, że osoby będą skażone, gdyż zakładano, że może być atak gazowy albo skażenie radioaktywne, to te osoby musiały wejść do kąpieliska antyradioaktywnego.

Niektórzy mieli brać prysznic odkazający o własnych siłach. Tych, którzy nie byliby w stanie tego zrobić, mieli myć dyżurni.

POLSKA/UKRAINA

Naturalna granica pomiędzy Polską a Ukrainą została wzbogacona pracą lubelskiego artysty Jarosława Koziaara. W 2011 roku na polach, na których przechodzi granica zasiał rośliny, które z lotu ptaka tworzą niepowtarzalny wzór. Ogromna naturalna rzeźba między miejscowościami Horodyszczce i Waręż ma symbolizować wejście Ukrainy do strefy Schengen oraz współpracę obu krajów.

